



Krótki podręcznik zwyczajów towarzyskich

dla
osób duchownych

według

„Ascetyki kapłańskiej“

J. E. ks. Dra Józefa-Sebastjana Pelczara.

Biskupa Przemyskiego.



Wilno.
Druk Witolda Kopcia.
1911.

Książeczka ta jest odbitką z dzieła J. E. ks. Dra Józefa - Sebastjana Pelczara, Biskupa Przemyskiego, «Rozmyślania o życiu kapłańskim, czyli ascetyka kapłańska», zrobioną za pozwoleniem Czcinajdostojniejszego Autora.

Zmiany, bardzo nieliczne wprowadzie, zostały poczerpnięte albo z innych rozdziałów tegoż samego dzieła, albo uwzględniają miejscowe warunki naszej prowincyi kościelnej.

Wydając ten «Krótki podręcznik zwyczajów towarzyskich», miałem na myśli przede wszystkim alumnów naszych seminaryów duchownych, zważając jednak na doniosłość zawartej w nim treści, sędzę, że i każdy kapłan, zwłaszcza młodszy, znajdzie tu nie jedną bardzo pożyteczną dla siebie wskazówkę, albo przypomnienie.

Wydawca.

Wilno, 2 kwietnia 1911 r.

O grzeczności wogóle.

Grzeczność jestto dyskretnie i baczne staranie się, aby w całym zewnętrznym zachowaniu się okazywać ludziom szacunek i życzliwość.¹⁾ Nie ogranicza się jednak ona na zewnętrznych tylko formach, ale jest wyrazem usposobienia pełnego pokory, skromności i dobroci; to też słusznie nazwano ją wonią tychże cnót. Grzeczność, pojęta jako cnota i z cnoty wypływająca, jest konieczną spójnią życia towarzyskiego i poniekąd obowiązkiem wszystkich chrześcijan, a tem więcej wszystkich kapłanów. Kapłan bowiem winien przede wszystkim odznaczać się pokorą, skromnością, uprzejmością i dobrocią, by jużto być

1) Por. *Politesse et convenances ecclésiastiques* par L. Branchereau. VII edit. Paris 1890. (Dzielko to przełożył X. Szczeniak na język polski i wydał p. t.: *Zwyczaj towarzyskie*, Warszawa 1893); Réaume *Guide de jeune prêtre*; Boitard *Guide manuel de la bonne compagnie*, *Die Höflichkeit* von I. Bern. Krier. III. Aufl., Freiburg 1892.

naśladowcą Boskiego Mistrza, który »wszystkim dobrze czynił«, i świętych sług Jego, którzy bez wyjątku temi cnotami jaśnieli, — jużto by zająć w społeczeństwie miejsce, jakiego stan jego wymaga. Nadto, jako człowiek wykształcony i mający wywierać wpływ zbawienny na wszystkie sfery społeczne, winien posiadać także ogłędę towarzyską, czyli znać i stosować dobrze formy grzeczności, nie jakoby to stanowiło główną jego zaletę, ale że kapłan bez ogłędy i bez taktu nie zdobędzie sobie w warstwach oświeconych i dobrze wychowanych tej czci i powagi, jaka mu się słusznie należy, ani potrafi wpływać skutecznie na te warstwy. Nawet świetne talenta nie zastąpią całkowicie tego braku u kapłana; będzie to wprawdzie dyament, ale nieszlifowany, a stąd mniejszej nierównie ceny w oczach wielu ludzi.

A jakże nabyć prawdziwej grzeczności i dobrego tonu? Jedne prawidła pod tym względem są ogólne i obowiązujące wszystkich chrześcijan; głównym jej kodeksem jest Ewangelia, pierwszy zaś paragraf tak opiewa: *Kochaj Boga nadewszystko, a bliźniego jak siebie samego*. Aby te prawidła przyswoić sobie, trzeba z jednej strony unikać wad przeciwnych, jak pychy, samolubstwa, drażliwości, lenistwa, uporu, szorstkości, przywiązania do wygod, kaprysów, dziwactw itp., z drugiej — ćwiczyć się w tych cnotach, których

grzeczność jest wykwitem, mianowicie w pokorze, skromności, zaparciu się, uprzejmości, dobroci i t. p.

Są prócz tego pewne prawidła szczegółowe, czyli tak zwane formy towarzyskie. O ile one są powszechnie przyjęte, nie można ich lekceważyć; po pierwsze dlatego, że one tworzą niejako kodeks, związkę i ozdobę życia towarzyskiego, które bez nich byłoby nieraz nieznośnem, a po wtóre, że one nadają człowiekowi pewną ogłędę i stanowią zewnętrzną cechę dobrego wychowania.

Jakże ich nabyć?

Oto przedewszystkiem winni rodzice, wychowawcy i nauczyciele wpajać te formy zawczasu dzieciom i młodzieży, aby się im stały jakby drugą naturą. Tenże obowiązek mają również przełożeni seminaryów. Jeżeli ktoś z domu i ze szkoły, czy z zakładu, ogłędy towarzyskiej nie wyniósł, niech później stara się ją zdobyć przez wzorowanie się baczne na innych poważnych i dobrze wychowanych ludziach, czytanie odnośnych książek, bywanie w dobrych towarzystwach, korzystanie z uwag i rad osób starszych i doświadczonych; a przedewszystkiem ma się starać każdy o to, ażeby był uważnym, skromnym, ostrożnym w mowie i usłużnym; to są podstawowe prawidła dobrego ułożenia w kapłanie.

Rozumie się, że nie wszystkie formy, czy zwyczaje towarzyskie, mają dla kapłanów tę samą

wartość; są nawet takie, do których kapłan stosować się nie może, bez uchybienia własnej godności lub narażenia się na pośmiewisko; np. nie wolno mu całować w rękę pani domu, chociaż świeccy tak czynią. To atoli jest i dla niego obowiązkiem, *aby był uprzejmym i grzecznym, i to zawsze, wszędzie i względem wszystkich, tak względem przełożonych i wyższych, jak względem równych i niższych, nie wyjąwszy sług nawet.*

Przejdźmy teraz do szczegółów.

I.

- 1) O przestrzeganiu ochędóstwa. 2) O używaniu tytoniu i tabaki. 3) O ubiorze kapłańskim.
-

1. Każdy kapłan winien dbać o czystość ciała, bo tego wymaga sama przyzwoitość, dobre wychowanie, wzgląd na ludzi i wzgląd na własne zdrowie. Czystą winna być zawsze twarz, czystą szyja, czystymi mają być uszy, ręce i nogi, stąd nie należy żałować wody i mydła, a oprócz codziennego umywania się, trzeba używać często kąpieli — zimnej w lecie, ciepłej w zimie. Konieczną też jest rzeczą zmieniać co tydzień, a w miarę potrzeby i częściej, bieliznę. Jeżeli komuś pocą się nogi, niech je często moczy

w ciepłej wodzie i choćby codziennie wdziewa świeże skarpetki.

Zęby trzeba czyścić codziennie miękką szczoteczką i proszkiem, albo przynajmniej ręcznikiem zmoczonym, a przytem płukać usta rano i po jedzeniu, bo odór z zębów, jak niemniej z nóg jest bardzo niemiły.

Paznokcie należy od czasu do czasu obcinać, a parę razy na dzień oczyszczać, byle nie przy świadkach; niech nie będą nigdy brudne, ani za długie lub za ostre, jak to jest moda u świeckich dandysów; monstualnie długie paznokcie u kapłana nietylko świadczą o pretensjonalności, ale często mogą sprawić kłopot przy udzielaniu sakramentów, np. komunii św., olejów św. i obudzić odrazę u przyjmujących je.

Włosy u kapłana powinny być krótkie, czyste i porządnie, ale bez pretensyi uczesane; uczesanie przez środek głowy dla księży uważane jest za niewłaściwe; trzeba też przynajmniej raz na miesiąc odnawiać tonsurę. *Capillos, powiedział św. Augustyn — nec spargat negligentia, nec componat industria.*¹⁾ Trefienie włosów naganił już Apostoł: *Vir quidem si comam nutriat, ignominia est illi;*²⁾ toż samo farbowanie włosów rudych lub siwych, jak niemniej używanie pomad i pachnideł jest znamieniem

1) Ep. 211 *ad Monial.* 2) I. Kor. XI, 14.

duszy próżnej. *Non bene olet* — powiedział pewien filozof — *qui bene semper olet.*¹⁾ Nie jest atoli wzbronionem używanie pewnych środków przeciw wypadaniu włosów (acz nie wiele to pomoże), lub innym przypadłościom. Na noszenie peruki podczas mszy św. może tylko Stolica św. pozwolić.

Golić się trzeba co dwa lub trzy dni, jakoteż w niedziele i święta, przed każdą ceremonią publiczną, przed każdą wizytą, zwłaszcza gdy proszą na obiad lub na wieczerzę.

Zamiłowanie ochędóstwa ma się nietylko odnosić do ciała, ale także do ubioru, do ksiązek, do mieszkania, do kościoła, do przyborów mszalnych, — słowem do wszystkiego. Trzeba samemu przyświecać przykładem i wpajać ducha czystości i porządku w służbę, zazwyczaj u nas niedbałą i niechlujną. *Serva ordinem et ordo te servabit.*

Jakkolwiek ochędóstwo w kościele i zakrystyi winno być objęte przepisami rubryk i tam miejsce na obszerniejsze tego przedmiotu traktowanie, to jednak nie od rzeczy będzie i na tem miejscu przypomnieć, że czyste utrzymanie kościoła, zakrystyi, oraz bielizny kościelnej, nietylko jest dowodem wewnętrznej czystości i zami-

¹⁾ Martial. l. II. epigr. 12.

łowania porządku w kapłanie, lecz także oznaką dobrego tonu.

2. Nałóg palenia, dziś prawie powszechny, znajduje zwolenników nawet pośród duchowieństwa. A jednak nałóg to niedorzeczny i szkodliwy, bo ileżto on pochłania czasu i pieniędzy, jakże niedobre skutki sprowadza nieraz dla zdrowia, że już nie wspomnimy o prędkiej utracie zębów, niemiłej woni z ust itp. Słuszna zatem, by już kleryków po seminariach ostrzegać przed tym nałogiem, a niepoprawnym nie pozwalać palić w celach i dormitarzach, ale gdzieś w osobnej izbie i tylko o pewnej godzinie. Słuszna również, aby kapłan, hołdujący temu nałogowi, palił gdzieś w ukryciu, bez świadków, nigdy zaś na ulicy, ani w salonie (choćby pani domu z musu na to pozwalała i choćby się tam znalazły emancypantki z cygaretami w ustach), ani w restauracjach lub ogrodach publicznych, ani w wagonie, jeżeli liczniejsze jest towarzystwo lub jada razem kobiety. Trzeba pamiętać, że kapłan palący, jako niewolnik niepotrzebnego wcale nałogu, traci na uroku w oczach wielu świeckich i że pośród świętych, ogłoszonych przez Kościół, nie było ani jednego, któryby był w tej mierze sobie folgował.

Zażywanie tabaki ma również wiele stron ujemnych,¹⁾ bo uważmy tylko, co się to wten-

¹⁾ Urban VIII zakazał pod ekskomuniką zażywania tabaki w kościołach dycezyi sewilskiej, ale bez skutku.

czas robi z nosa (czasem nawet polip), jakie ingrediencye z niego płyną, jaka woń rozchodzi się z chustki, jakie bombardowanie odbywa się przy kichaniu itp. Jeżeli ktoś potrzebuje tego proszku dla zdrowia(?), niech nie zażywa go z całą paradą przy świadkach, ani przy ołtarzu, ani na kazalnicy, ani przy stole — niech go nie rozsypuje po sukniach i na ziemię, a chustkę często zmienia — niech kicha i nos czyści jak najciszej i gdzieś w kącie — niech nie częstuje nikogo z obcych, a już nigdy kobiet.

Dziś pośród kleru naszego wprowadzie mniej «tabaczarzy», ale zato pałacach coraz więcej; oby jedni i drudzy pamiętali, że i z takiej bagatelii można zrobić Panu Bogu ofiarę!

3. Suknie kapłana winny być całe i czyste, a co do materyi, formy i koloru, odpowiednie jego stanowi. Konieczną jest rzeczą, aby miał przyzwoitą i czystą sutannę na sobie, ilekroć idzie do kościoła, spełnia jaką funkcję duchowną, choćby poza kościołem, uczestniczy w jakiej ceremonii publicznej, albo jakim większem zebraniu, składa wizytę przełożonym swoim, dygnitarzom, czy wogóle osobom wyższego stanowiska. Stosowną jest rzeczą, aby w czystej sutannie chodził do szkoły, załatwiał w domu sprawy parafialne, przyjmował wizyty. Dobrą wreszcie byłoby rzeczą, gdyby sutanny nie zdejmował od

rana do nocy, jak to jest przepisane we Francyi i w Belgii.

Pas czarny z takiemiż frendzlami (nie z żółtemi) bierze się na sutannę podczas uroczystych ceremonii i przy wizytach urzędowych, (np. do dygnitarzy duchownych czy świeckich) lub etykietalnych.

Noszenie sutann dziwaczного kroju, różniących się od ogółu, jest niewłaściwe. Pelerynę u sutanny ma prawo mieć tylko kanonik.¹⁾

Ubiór kapłański, nawet wierzchni, np. palatot, płaszcz itp., powinien być zawsze czarny; barwy szare, popielate, a zwłaszcza jasne stanowczo rażą w stroju kapłańskim, a w niektórych krajach są nawet wzbronione.

Na szyi nosi się zawsze obojczyk z czystą koloratką; natomiast używanie krawatki i stojących kołnierzyków, albo wykładanie kołnierza od koszuli na kamizelkę nie jest odpowiednie. Razi też u nas spuszczenie spodni po butach.

Forma kapeluszy nie jest u nas przepisana, jak we Francyi i Włoszech; słuszną atoli, by one były poważne i czarne, kapelusza jasnego koloru możnaby chyba tylko w domu używać.

¹⁾ Wed ug ks. Barbier de Montault «Traité pratique de la construction etc.» peleryny i pasa jedwabnego mogą używać proboszczowie. Według zwyczaju prowincyi litewskiej, pelerynę u sutanny mają ci księża, którzy się kształcili w Akademii Duchownej i profesorowie seminarjum duch.

Nie przystoi, choćby po domu, chodzić bez sutanny, bez obojczyka i obuwia, wyjąwszy tylko wypadek słabości. Kapłan nawet wobec prostaczków i służby niech nie zapomina, do czego go obowiązuje godność i powaga stanu.

W porze zimowej wolno u nas nosić czapkę, co we Francyi, Belgii, Włoszech i Hiszpanii uchodzi za rzecz rażąca i niepozwoloną.

W tychże krajach źle widzą, jeżeli kapłan w butach, a nie w trzewikach i czarnych pończochach, idzie do ołtarza; u nas ostry klimat uprawnia noszenie butów, a nawet różnego rodzaju kaloszy, tak w drodze, jak w kościele.

Piuskę może kapłan nosić w kościele «pro choro» za zezwoleniem swego biskupa (S. R. C. 31 sierp. 1697), a we Mszy św. i to tylko «extra canonem», za wyraźną licencyą Stolicy św. (S. R. C. 24 kwiet. 1629). Podczas procesyi, byle nie cum Sanctissimo, mogą proboszczowie na mocy powszechnego zwyczaju «deferre pileolum» (S. R. C. 22 września 1837).

Rękawiczki czarne (nigdy zaś kolorowe) wdziewa kapłan zawsze, ilekroć idzie z wizytą i nie zdejmuje ich wcale, chyba że podają coś do jedzenia. Dobry ton nie pozwala mu nosić pierścienia (jeżeli go do tego godność nie upoważnia), ani świecidełek przy zegarku lub złotych łańcuszków, ani też żałoby, choćby po najbliższych krewnych.

Niestosownem też jest używanie kolorowych krawatów i mankietów.

Wogóle, co do powierzchowności i ubioru, *winien kapłan strzedz się dwóch ostateczności — zaniedbania i przesady*; a takąż miarę ma zachować w urządzeniu swego domu.

II.

O ułożeniu i ruchach ciała.

W zewnętrznem ułożeniu i ruchach ciała każdego kapłana powinna cechować powaga i skromność. To też, mówiąc o zewnętrznem ułożeniu, przedewszystkiem na skromność trzeba zwrócić baczną uwagę.¹⁾

Skromność, w najściślejszem znaczeniu słowa, układa zewnętrzną stronę człowieka według reguł porządku i przyzwoitości; ma ona podwójną postać — wewnętrzną i zewnętrzną. Skromność wewnętrzna płynie z pamięci na obecność Boską, z umartwienia i pokory; skromność zaś zewnętrzna płynie z wewnętrznej; a więc o jedną i o drugą starać się należy. Rzecz to konieczna, bo skromność jest cnotą przez się cenną, jako zbiór godności, umiarkowania, prostoty, wstydl-

¹⁾ Ascetyka kapłańska. Cz. II, Rozm. XXXVI.

wości, słodczy, wesołości świętej i powagi ujmującej. Ono też przejmując czią, pociąga i buduje; stąd trafnie sobór lateraneński nazwał ją ustawicznym kaznodziejstwem — *assidua salutis praedicatio*; a kapłan nawet w stosunkach towarzyskich o tem zapominać nie ma prawa. Ludzie z zewnętrznej strony sądzą o stanie wewnętrznym i słusznie, bo wszakże sam Mędrzec Pański mówi: *Z wejrzenia poznać męża, ubiór ciała i oszczerzania zębów w uśmiechu i chód człowieka wydawają go;*¹⁾ jeżeli tedy w całym zachowaniu się kapłana widzą przebijającą skromność, nabierają zaufania do niego i łatwiej dają się pociągnąć do Boga. Słusznie tedy św. Paweł każe upominać duchownych, aby byli skromnymi,²⁾ a sobór trydencki taki podaje przepis: «*Sic decet omnino clericos vitam moresque suos componere, ut habitu, gestu, incessu, sormone, aliisque omnibus rebus nihil nisi grave, moderatum ac religione plenum praeseferant*»³⁾).

Każdy tedy kapłan winien starać się o nabycie skromności, a z niej wypłynie dobre ułożenie zewnętrzne

Po tych ogólnych uwagach, przejdźmy teraz do szczegółów, zaznaczając, jakich wad należy unikać w zewnętrznym ułożeniu

1) Eccl. XIX, 25. 2) Tyt. II, 2. 3) Sess. 22 de Ref. C. 1.

Co do ułożenia i wyrazu twarzy — wadą jest mieć twarz ciągle nadąsaną, pochmurną, niechętną, albo z drugiej strony obłudnie uprzejmą, stereotypowo zimną lub hulawczo wesołą; — wadą też jest stroić dziwaczne grymasy i miny, srożyć się byle o co, albo głośnym wybuchać śmiechem; — wadą jest wreszcie marszczyć ustawicznie czoło, otwierać na oścież usta i pokazywać język, przygryzać lub oblizywać wargi. Wogóle, wyraz twarzy powinien być poważny i serdeczny, a zresztą zgodny z okolicznościami (np. wobec ludzi smutnych pełen współczucia) i odbijający wewnętrzne uczucia, lubo trzeba panować nad mocniejszymi wrażeniami, a złe porywy zaraz tłumić.

Co do wzroku — wadą jest rzucić oczyma ciekawie, zwłaszcza w kościele i na ulicy, podnosić ciągle oczy w górę lub spuszczać je ciągle na ziemię, spoglądać dziko i ponuro, mierzyć kogoś okiem hardo i pogardliwie, wpatrywać się w kogoś, a szczególnie w jakąś kobietę długo i znacząco, albo znowu zamykać, czy mrużyć stale oczy podczas rozmowy. Wogóle, okno winno być pewne i pogodne, a przytem ostrożne i skromne.

Co do postawy — wadą jest zadierać głowę do góry, albo pochylać ją na dół, czy na bok, stać lub chodzić prosto i sztywnie, jak żołnierzy w szeregu, to znowu chwiać się i mazać na



wszystkie strony, jak linoskoczek. Wogóle, postawa powinna być swobodna, naturalna i ani wymuszona, ani zbyt ruchliwa.

Co do ruchów rąk — wadą jest trzymać ręce ciągle wyprostowane przy sobie, jakby się było posągiem, albo znowu machać niemi w powietrzu, jakby się było wiatrakiem; — wadą też jest podczas chodzenia chować ręce w kieszeni lub zakładać je na grzbiecie, podczas rozmowy krzyżować je na piersiach, zacierać je lub wyginać, dotykać się niemi często brody, ust lub nosa, poprawiać ciągle okulary, chwytać za obojczyk, wsuwać palce do rękawów lub za brzegi sukni, bawić się łańcuszkiem od zegarka lub czemkolwiek innem, ścisnąć pięść, robić młynka, gryźć paznokcie, bębnić lub klaskać palcami itp.; wadą jest wreszcie co chwila podnosić ramiona w górę dla zaakcentowania pewnych słów w rozmowie, wodzić ręką blisko twarzy tego, z którym się rozmawia, brać go za ramię lub za guzik od sukni, klepać go po ramieniu, głaskać pod brodę lub darzyć pięściami, choćby «nibyto z przyjaźni», wymachiwać rękoma, albo przestępować z nogi na nogę przy staniu itp. Wprawdzie wolno jest i poza kazalnicą poprzeć mowę gestami, niech jednak one będą bardzo umiarkowane, przyzwoite i estetyczne. Przy stole i na ulicy trzeba się wystrzegać gestykulacyi.

Co do poruszeń nóg — wadą jest biedz bardzo prędko, albo znowu wlec się zanadto powoli, podskakiwać w górę lub suwać nogami, chodzić na palcach lub stapać ciężko na obcasach, robić zbyt drobne, lub zbyt wielkie kroki, albo «pływać w chodzie». Wogóle, niech chód znamionuje człowieka poważnego, a nie przypomina tancerza lub komedyanta; trzeba chodzić pewnie a lekko, z prostotą a wdziękiem, nie garbić się, nie ściągać ramion ku sobie, przeciwnie, podawać więcej w tył, przez co pierś jest więcej swobodniejszą.

W siedzeniu — wadą jest rozkładać nogi szeroko, a ręce między nie spuszczać; — wadą jest także zakładać nogę na nogę, zwłaszcza, gdy się to dzieje w kościele albo w salonie, albo wobec przełożonego, albo w miejscu publicznem; — wadą jest wreszcie poruszać ciągle nogami, obejmować rękoma kolana, wyginać w tył korpus, siedzieć na stołku okrakiem, kręcić się na krześle, wstawać co chwila z krzesła, lub bezcelowo za każdym słowem się podnosić, przechylać itp.

III.

1. O zachowaniu się na ulicy i w miejscach publicznych.
2. O spotykaniu się z ludźmi i powitaniu.

1. Wychodząc z domu, trzeba wpieryw zrobić dokładny przegląd, czy wszystko jest w porządku, a mianowicie, czy twarz czysta, czy suknie niepoplamione i niezabłocone, czy guziki zapięte itd.

Jeżeli czas jest słotny, bierze się parasol w prawą rękę, a nie na ramię lub pod pachę. Tak też nosi się laskę, której u nas często księża używają; podczas gdy we Francyi, Włoszech i Hiszpanii jestto rzeczą dosyć rzadką.

Na ulicy nie staje się długo, ani namyśla, ani rozprawia lub śmieje głośno, ani śpiewa lub gwizdże, ani wskazuje palcami, lub woła kogoś zdala, ani biegnie na oślep i rozbija ludzi. Mijając kogoś, nie spluwa się tuż przed nim na ziemię. W razie ścisku ustępuje się innym, albo czeka, aż kolej przyjdzie, czy też przeskoda się usunie. Gdyby się kogoś niechcący potrąciło, lub inną sprawiło mu przykrość, trzeba go zaraz przeprosić. Gdyby się spotkało kogoś znaczniejszego, acz obcego, czy też starca lub kobietę, schodzi się nieco z drogi, iżby miejsce od strony domów, a na schodach od strony muru, pozostało wolne.

Idąc w towarzystwie, zostawia się osobie znaczniejszej lub starszej miejsce po prawej; ale nie zmienia się ciągle pozycyi, jeżeli się przechadza tam i z powrotem, chyba, że towarzysz jest wyższym dygnitarzem. Jeżeli trzech razem idzie, pierwszym miejscem jest środkowe, a drugim miejsce po prawej. Trzeba również baczyć, aby nie wyprzedzać towarzyszy, chyba gdy się im drzwi otwiera i by nie obracać się do nich tyłem. W powozie miejsce pierwsze jest w tyle po prawej, a obok tegoż jest miejsce drugie; wsiadają najprzód starsi, wysiadają zaś najpierw młodszy.

Grzeczność wymaga też, aby mieć wzgląd na drugich i tak dla znajomych, jak dla obcych być skorym do usług, aczby ich wyraźnie nie żądano, jak np. do dania komuś wskazówki czy ostrzeżenia, użyczenia pomocy w razie potrzeby itp. Należy jednak i tu unikać tego wszystkiego, coby uchodziło za natrętne narzucanie się, lub ubliżało powadze kapłańskiej; tak np. byłoby rzeczą rażącą, gdyby duchowny prowadził kobietę pod rękę lub szedł z nią pod jednym parasolem. Jeżeli natomiast my potrzebujemy jakiejś usługi, należy poprosić o nią grzecznie, a potem za nią podziękować, bez względu na to, kto ją świadczy. Zresztą, oprócz chyba blizkich znajomych, nie zatrzymuje się nikogo na ulicy, a tem mniej własnego zwierzchnika, jeżeli sam nie okazuje

chęci zbliżenia się. Byłoby też niegrzecznością wołać głośno lub kiwać palcem na przechodzących, odrywać kogoś od jego towarzystwa lub opuszczać swego towarzysza, by z kim innym się przywitać, wyjąwszy, gdy się jest z nim na poufalej stopie; lecz i w takim razie wypada go przeprosić.

Wogóle, zachowanie się kapłana poza domem powinno być pełne taktu, powagi i grzeczności, tem więcej, że wiele oczu na niego patrzy i że to, co nieraz uchodzi świeckim, bywa poczytane za złe duchownym.

2. Znajomych wita się w miejscu publicznem ukłonem, podaniem ręki, lub, w wyjątkowych razach, pocałunkiem. Ukłon oddaje się w ten sposób, że, mijając kogoś, albo na parę kroków przedtem, jeżeli to jest osoba znaczniejsza, zdejmuje się prawą ręką kapelusz¹⁾ i w tej chwili pochyla się głowę, jeżeli spotkana osoba zajmuje wyższe stanowisko. Wobec panującego lub biskupa przy spotkaniu zgina się nisko i tak długo pozostaje z głową odkrytą, dopóki tenże nie przejdzie. Witając równych i niższych, wystarczy zdjęć kapelusz i zaraz go włożyć; podwładni i młodsi wiekiem i stanowiskiem pierwsi składają uszanowanie. Jeżeli ktoś sie-

¹⁾ Jeżeli w prawej niesie się laskę lub parasol, trzebaby to wtenczas przełożyć do lewej.

dzi, winien w takim razie powstać; nie jest to jednak konieczne, gdy przechodzi ktoś równy lub niższy. Jeżeli ktoś wówczas pali, winien wyjąć z ust cygaro.¹⁾

Co do kapłana, ma on obowiązek ukłonić się, ilekroć wita znajomych, albo te osoby, z któremi zostaje w stosunkach towarzyskich czy urzędowych, — ilekroć ktoś inny, choćby najniższy, oddaje mu pokłon, — ilekroć na ulicy lub w miejscu publicznem spotyka innego kapłana, choćby nieznanego, przyczem młodszy winien pierwszy uczcić starszego, — ilekroć idzie z towarzyszem, a tenże kłania się komuś, — ilekroć wstępuje do wagonu, poczekalni, omnibusu, sklepu itp.; lecz wystarczy i tu odkryć głowę; — nawet ukłon, złożony nam przez omyłkę, oddać należy. Ilekroć wreszcie przechodzi obok procesyi, pogrzebu, kościoła, cmentarza, krzyża lub poświęconej figury. Kłaniając się przechodzącym, może czasem dorzucić jakieś uprzejme słowo, a szczególnie to święte i staropolskie pozdrowienie: «Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!»

Znajomych, ale tylko równych i niższych, wita się nieraz zdjęciem kapelusza, podaniem ręki i krótką rozmową, przyczem baczyć potrzeba,

¹⁾ Jeżeli się kogoś tegoż dnia raz poraz spotyka, dość ukłonić się za pierwszym razem, chyba że to jest przełożony lub jakiś dostojnik.

by nie tamować innym przejścia i nie rozprawić, ani śmiać się głośno. Natomiast nie przystoi kapłanom młodszym i podwładnym witać w ten sposób swoich zwierzchników, jeżeli ich sami do tego nie ośmielają i pierwsi nie podają ręki; nie można też zatrzymywać kobiet na ulicy.

Rękę podaje się zawsze prawą i to całą a nie dwa palce; ale się jej nie ściska mocno, ani nią potrząsa; — co do rozmowy zaś w miejscu publicznem niech takowa nie trwa długo, zwłaszcza gdy innym się śpieszy, i kończy się takim pożegnaniem, jakim było powitanie. Nie wypada rozmawiać z kimś przez okno.

Pocałunku na ulicy lub wobec licznie zgromadzonej publiczności każe dobry ton unikać; nie razi on tyle na peronie kolejowym, gdzie podobne sceny częściej się odbywają. Kapłan, witając lub żegnając rodziców, całuje ich w rękę, bo to się im w domu i poza domem należy; siostry zaś, zwłaszcza młodsze, i siostrzenice, całuje w głowę lub w czoło, ale na miejscu publicznem wstrzymuje się od tych czułości, aby ktoś z widzów nie wpadł na złośliwe podejrzenie. Kobietom, nie zostającym w stosunkach pokrewieństwa, nie podaje się ręki na ulicy.

IV.

1. O składaniu wizyt. 2. O biletach wizytowych.
 3. O przyjmowaniu wizyt.
-

1. Mówi się tu nie o odwiedzinach, mających cel i charakter duchowny, ale o wizytach urzędowych i towarzyskich. Otóż kapłan obowiązany jest składać takie wizyty w następujących razach:

a) gdy obejmuje obowiązki proboszcza, wikarego itp., i to nie tylko swoim zwierzchnikom; kolegom, ale także przedstawicielom władz, kolarom i obywatelom wiejskim teje parafii;

b) toż samo gdy opuszcza parafię;

c) gdy do tego miejsca przybywa wysoki jakiś dostojnik, n. p. biskup, minister, itp.;

d) gdy mu ktoś wyświadczył ważną usługę, aby za nią zaraz podziękować;

e) gdy go ktoś pierw odwiedził; w takim razie dobry ton nakazuje oddać wizytę w ciągu 24 godzin, a nie odkładać jej nigdy po nad tydzień. Długa zwłoka jest znakiem pewnego lekceważenia, a zaniechanie wizyty tłómaczy się jako chęć zerwania stosunków;

f) gdy go ktoś zaprasza na obiad, — w tym wypadku składa również wizytę w ciągu tygodnia, bez względu na to, czy zaproszenie przyjął czy nie; jeżeli jednak obiady i wizyty są

częste, jak n. p. u blizkich znajomych, niema obowiązku za każdym razem wizytować;

g) gdy kogoś z przyjaciół lub blizkich znajomych spotkało coś bardzo pomyślnego (n. p. odznaczenie), albo dotknęło jakieś nieszczęście (n. p. śmierć w rodzinie);

h) gdy ktoś z tychże osób ciężko choruje; w takim razie odwiedza się go osobiście, albo zapytuje o zdrowie przez służącego;

i) w dniu lub w wigilię imienin tychże osób, jak nie mniej zwierzchników;

m) w Nowy Rok, czy też w dniu poprzednim lub w dniach następnych.

Oprócz tego, blizkim znajomym składa się częstsze wizyty; tu jednak *kapłan powinien uważać, aby się nikomu nie narzucił zbyt często*, ażeby go mile widziano, — aby nie wdzierał się tam, gdzie go nie bardzo chętnie, na pozór grzecznie witają, — aby nie wchodził do tych domów, gdzie są kobiety lekkie i kochliwe, lub co gorsza, poszarpanej cnoty i podejrzanej sławy¹⁾, — ani tam, gdzie słyszeć można mowy rozwiązłe, bluźniercze, lub szarpiące Kościół, Ojca św., duchowieństwo, sławę bliźniego, — ani tam, gdzie odbywają się tańce, zbyt swobodne zabawy towa-

¹⁾ Kapłan młody niech nie chodzi często tam, gdzie są młode panny, ani do domu młodej wdowy, ani do świeżo złączonej pary, chyba że jest blizkim krewnym.

rzyskie, hulaszce biesiady lub hazardowne gry w karty, — aby wreszcie na wizyty towarzyskie nie tracił wiele czasu, a we wszystkim szukał ostatecznie chwały Bożej i zbudowania bliźnich.

Dokądkolwiek idzie z wizytą, niech najprzód wybierze czas stosowny, a więc ani zawczesnie (n. p. przed 12-tą), ani za późno, ani podczas obiadu lub wieczery, ani o tej porze, w której kogoś niema z pewnością w domu. W mieście najstosowniejszym jest czas popołudniowy (od 3 do 5); trzeba przytem stosować się do naznaczonych dni i godzin przyjęcia.

Powtórę niech będzie ogolony i czysto a przyzwoicie ubrany, więc w sutannie i rękawiczkach, a jeżeli ma złożyć wizytę biskupowi, wyższemu jakiemuś dygnitarzowi, lub wogóle osobom znaczniejszym (zwłaszcza na obiad), tedy i w pasie.

Po trzecie, nigdy nie wchodzi obces i bez zapowiedzenia się, ale wpierr dzwoni lub puka, byle nie gwałtownie. Jeżeli mu nikt nie otwiera, zagina bilet wizytowy na górnym rogu i wkłada go we drzwi lub do skrzynki listowej, — jeżeli ukazuje się służący, pozdrawia go uchyleniem kapelusza i zapytuje go, czy pan X lub pani Y jest w domu i czy przyjmuje. Usłyszawszy odpowiedź przeczącą, nie bada dalej, czy ona zgadza się z prawdą, ale wręcza bilet służącemu zagięty i oddala się. Jeżeli służący pyta, kogo

ma zapowiedzieć, gość wymienia swe nazwisko, albo podaje bilet nie zagięty i czeka zaproszenia. Otrzymawszy takowe, zostawia w przedpokoju płaszcz czy zarzutkę, parasol, laskę¹⁾, kalosze itp., poczem z kapeluszem w ręku wchodzi do salonu, albo do wskazanego pokoju. Gdyby sam pan domu drzwi otworzył i jak słuszna, poprosił gościa przed sobą, przyjmuje także tę grzeczność bez opczu, a tylko paniom, nawet gospodyni, daje się zawsze pierwszeństwo.

A jakże zachować się podczas wizyty? Oto, jeżeli kapłan wchodzi do biskupa, oddaje mu przy wejściu głęboki ukłon i całuje go w pierścień, poczem rozmawia stojąco, dopóki nie otrzyma wezwania, aby usiadł. Jeżeli wchodzi do salonu, wita obecnych temże ukłonem, a bliższych znajomych podaniem ręki, a zachowując ten porządek, że najprzód zwraca się do gospodyni domu, następnie do gospodarza i członków rodziny, w końcu do nieznanomych. Obowiązkiem jest gospodarza przedstawić świeżego przybyłego gościa tym ostatnim, lub przedstawić ich gościowi, w razie gdy ten góruje wiekiem i stanowiskiem. Gospodarz też lub gospodyni wskazuje miejsce do siedzenia, które, skłoniwszy się lub powiedziawszy: «Dziękuję Panu» (lub Pani), bez dal-

¹⁾ W wizytach zwyczajnych a krótkich możnaby laskę wziąć ze sobą i dopiero na żądanie gospodarza odłożyć gdzieś w kącie.

szych ceremonii zająć należy, skoro pan i pani domu usiądą. Gdyby wybór miejsca pozostawiono gościowi, niech wybiera ostatnie, a przynajmniej nie pcha się na pierwsze. Jeżeli go proszą, by odłożył kapelusz, niech go umieści na wolnem krześle lub na bocznym stoliku, a nie na podłodze, a tem mniej na łóżku, gdyby się znalazł w sypialni. Siedzi zawsze skromnie, a rozmawia poważnie i uprzejmie, bez narzucającej się wszystkiem hardości, ale i bez niemiłego załęknięcia; ilekroć zaś wchodzi gość nowy, powstaje wraz z innymi mężczyznami. Podczas wizyty nie wypada zamyślać się, albo długo coś czytać, albo ziewać z nudów; wolno jednak przeglądać album czy ilustracje; a gdy ktoś takowe podaje trzeba mu za każdym razem podziękować.

Wizyta ceremonialna trwa 10 do 15 minut; u blizkich znajomych można wprawdzie dłużej zabawić, zwłaszcza gdy sami o to proszą, nie godzi się jednak dla pogawędki wiele czasu innym zabierać. W każdym razie wizytę trzeba skrócić, jeżeli się widzi, że ktoś jest słaby lub bardzo zajęty, — że ma wyjść lub wyjechać, — że się niecierpliwi lub pogląda na zegarek, co jest jawną niegrzecznością¹⁾, — że inny gość czeka na poufną rozmowę, — że już nakrywają lub

¹⁾ Niech również i gość nie patrzy na zegarek podczas wizyty.

proszą do stołu itp Nie daje się jednak gospodarzowi poznać pewnego niezadowolenia, ani się zrywa wtenczas, gdy nastąpiło milczenie, albo gdy ktoś z obecnych zaczął coś opowiadać.

Wychodząc żegna się tak, jak się witało przy wejściu, a jeżeli gospodarz odprowadzi gościa do drzwi salonu, czego dobry ton istotnie wymaga, winien gość ukłonić się raz jeszcze, nim drzwi się zamkną. Gdyby gospodarz odprowadził aż do przedpokoju i sam drzwi wchodowe otworzył, co dla osób wyższego stanowiska się robi, ma gość powtórzyć ukłon w sieni lub na pierwszym zakręcie schodów, poczem dopiero drzwi zamknąć się powinny.

Jeżeli więcej osób razem wchodzi, pierwszeństwo daje się starszym i godniejszym; natomiast przy wyjściu zostają one zazwyczaj na ostatku.

2. Przy składaniu wizyty, lub zamiast tychże, używa się często biletów wizytowych, czy litografowanych, czy drukowanych, czy pisanych, byle nie ołówkiem i nie na papierze kolorowym.¹⁾ Osoby dorosłe i mające jakieś stano-

¹⁾ Na bilecie księdza ma być wyrażone i stan (literą X). Imię, nazwisko, a można też dołączyć godność i stanowisko. W mieście zaznacza się małymi literami ulicę i numer domu. Najstosowniejszą dla księdza kartą jest większy nieco format na brystolu białym (nigdy zaś kolorowy), lecz bez złożonych brzegów i innych ozdób naokoło nazwiska.

wisko (a więc ani studenci, ani alumni) posługują się niemi w następujących razach:

a) Podczas wizyty, by się zapowiedzieć przez służącego, albo zaznaczyć chęć odwiedzenia, jeżeli tej osoby niema w domu; w ostatnim razie zagina się róg karty wizytowej, (i to róg górny czy też przedni rąbek od lewej ku środkowi, jeżeli to jest wizyta zwyczajna, albo róg czy rąbek po prawej na zewnątrz, jeżeli to jest wizyta kondolencyjna), poczem tę kartę oddaje się służącemu, albo składa się w przedpokoju, albo zatyka za drzwi; nigdy się nie podaje karty wizytowej do rąk kogoś z członków rodziny odwiedzanej osoby.

b) Zamiast wizyty, jeżeli się chce dać komuś dowód pamięci. Można tę kartę zanieść osobiście, a w takim razie niektórzy, acz mniej stosownie, załamują ją lub piszą na niej «osobiście» (e. p.) co się nazywa «złożeniem karty». Można też kartę niezagiętą i bez koperty doręczyć przez swego służącego. Dzieje się to szczególnie wtenczas, gdy trzeba dalszym znajomym złożyć życzenie na Nowy Rok lub na imieniny (blizkim krewnym i dygnitarzom składa się takowe osobiście lub listownie), — gdy trzeba komuś ze znajomych powinszować promocyj, odznaczenia i t. p., albo bez składania wizyty pożegnać się z nim, — gdy wreszcie otrzymało się bilet lub drukowane uwiadomienie, że w jakiejś rodzinie zaszedł ślub, chrzest, pogrzeb i t. p.; przyczem

na biletach ze zwykłemi życzeniami pisze się w prawym rogu na dole: z p. N. R. i datę, albo z p. I. i datę, — na biletach z gratulacją: p. f. (pour féliciter) — z pożegnaniem: p. p. c. (pour prendre congé), — z wyrażeniem współczucia: p. c. (pour condoléance), — z podziękowaniem: p. r. (pour remercier).

Wiele osób posyła tyle biletów (w jednej kopercie) do znajomego domu, ile tam jest osób dorosłych; gdy zaś składa wizytę i nie zastaje państwa w domu, to zostawia się tylko jeden bilet, a nie dwa — dla pana i pani.

3. Wszystkich odwiedzających należy przyjmować uprzejmie, a razem przyuczać do grzeczności służących, u nas zbyt często nieokrzesanych. Jeżeli gość przychodzi z wizytą, nie daje się mu długo czekać za drzwiami czy też w przedpokoju, ale wprowadza się go lub każe wprowadzać do salonu. Gospodarz w takim razie porzuca bez zwłoki robotę i wychodzi do gościa, lub powstaje i wita go grzecznie; gdyby zaś nie mógł wyjść w tej chwili, — iż np. jest nieubrany — winien gościa przeprosić.

Po przywitaniu się wskazuje mu kanapę, lub podsuwa fotel, mówiąc: «Raczy Pan (Ksiądz Dobr.) usiąść,» albo: «Proszę siadać»; zarazem odbiera od niego kapelusz, a ewentualnie laskę, lub prosi o odłożenie tychże przedmiotów. Jeżeli więcej jest gości, umieszcza ich według star-

szeństwa. Obowiązkiem jest gospodarza podtrzymać rozmowę, zwłaszcza gdy gość jest młodszy, mało mówny lub nieśmiały, a przytem być serdecznym, uprzejmym i wyrozumiałym dla wszystkich, tak iżby każdy wychodził od niego zadowolony i ujęty taktownem obejściem. Natomiast byłoby wielką niegrzecznością lekceważyć widocznie gościa, nie prosić go siedzieć, lub okazywać niecierpliwość i znudzenie, że wizyta przychodzi nie w porę, czy przeciąga się długo. Nie jest też stosowne zostawiać gościa dłużej samego, załatwiać z kimś innym interesa w jego obecności, lub odczytywać listy; jeżeli zaś sprawa jakaś jest nagła, trzeba go pierw przeprosić. Zresztą, sam gość winien w takim razie zachęcić gospodarza do wyjścia czy do odczytania listu.

Kiedy gość po krótkiej wizycie chce odchodzić, można go poprosić, by dłużej pozostał, ale nie wypada być natrętnym. Wraz z nim powstaje gospodarz i goście obecni, aby ukłon odwzajemnić ukłonem; poczem gospodarz odprowadza go zawsze do drzwi salonu (wyjawszy, gdy jest obecny wysoki jakiś dostojnik, n. p. biskup, którego opuszczać nie można), a często, gdy niema innych gości, aż do drzwi wchodowych. W ostatnim razie czeka w drzwiach otwartych, dopóki gość nie wyjdzie na ulicę, lub nie zniknie na pierwszym zakręcie schodów, poczem drzwi zamyka.

Na wsi towarzyszy nawet gościowi znacznie-szemu na ganek lub do powozu, aby się raz jeszcze pokłonić, gdy konie ruszają z miejsca.

Proboszcz nie ma tego obowiązku, gdy ktoś przychodzi do kancelaryi parafialnej z interesem; winien jednak i w tym razie być uprzejmym dla wszystkich. Jeżeli sprawa jest dłuższa, niech każdemu pozwoli usiąść, zwłaszcza, gdy jest słaby lub starszy wiekiem.

V.

O rozmowie.

Niełatwą jest rzeczą dobrze rozmawiać, a usterki lub wady są tu nierzadkie; toż nic dziwnego, że Pismo św. nazywa szczęśliwym tego, «który się nie potknął językiem swoim». (Ekkł. XXV, 11.)

Jakichże reguł trzeba się trzymać w rozmowie?

1. Oto naprzód, niech rozmowa będzie poprawna pod względem głosowym i językowym. Mianowicie, *ton głosu* winien być miły i odpowiedni, a więc ani zbyt wysoki i piskliwy, ani zbyt niski i chropowaty, ani za krzykliwy lub śpiewny, ani za cichy i jednostajny. Wadą jest krzyczeć w towarzystwie, jakby się było

w lesie i ogłaszać lub rozstrajać ludzi, jak niemniej bąkać coś pod nosem, lub szeptać komuś do ucha, a przytem darzyć go własnym, nieraz wcale niewonnym oddechem.

Wymawianie głosek i słów ma być czyste i pełne, jakie się spotyka u osób dobrze wykształconych. Wadą jest natomiast połykać zgłoski lub słowa, źle akcentować wyrazy lub zdania, jąkać się, szeplenić, cedzić przez zęby, pieścić się głosem, wymawiać z mazurska lub z góralska itd.

Język ma być ojczysty — wyjąwszy, gdy się ma przed sobą cudzoziemca — i poprawny, tak pod względem form gramatycznych i składni, jak pod względem doboru wyrazów. Wadą jest natomiast posługiwać się bez potrzeby francuszczyzną, jak to, niestety, w wielu domach naszych, i to wyższych, dotąd się dzieje, albo do mowy swojskiej mieszać frazesy francuskie czy niemieckie. Wadą też jest kaleczyć własny język i wprowadzać do niego formy lub zwroty obce, co również często się spotyka. Wadą jest wreszcie popisywać się wyrazami technicznymi i naukowymi, zwłaszcza przed tymi, którzy ich nie rozumieją, albo silić się w potocznej rozmowie na styl zbyt kwiecisty, pretensjonalny i przesadnie patetyczny, czyli chodzić ciągle jak na koturnach i mówić jakby z katedry, — z drugiej zaś strony mówić niezdarne i trywialnie,

używać prowincjonalizmów, wtrącać ciągle «Mościpanie,» «ono tedy» i. t. p., albo nawet naśladować gwargę ludową.

2. Niech rozmowa co do *treści* będzie zawsze zgodna z sumieniem i charakterem kapłańskim. Nie godzi się zatem mówić lekceważąco lub bez uszanowania o prawdach wiary, o rządach Opatrzności, o Kościele, Papieżu władzy swej dyecezalnej, kolegach kapłanach. Nie godzi się przytaczać słów Pisma św. dla śmiechu, albo pozwalać sobie żarcików z praktyk pobożnych, z dewocyi, ze spowiedzi, z obrzędów św. i t. d. Nie godzi się krytykować wobec świadków, zwłaszcza osób świeckich, rozporządzeń władzy duchownej, albo wyrażać się ujemnie o swoim biskupie czy przełożonym. Nie godzi się kłamać, choćby dla upiększenia lub urozmaicenia opowiadania, albo szafować pochlebstwami, choćby dla przypodobania się ludziom. Nie godzi się choćby zlekka ranić wstydlivości, popisywać się tłustemi anekdotami, robić dwuznacznych aluzyi, dotykać drażliwych materyi i skandalików, używać w rozmowie z kobietami zwrotów roman-sowych, unosić się nad ich wdziękami i t. p. Natomiast kapłan starać się powinien o to, aby *nawet bawiąc innych, przyczyniał się do ich zbudowania.*

3. Niechaj rozmowa będzie zaprawiona miłością bliźniego i uprzejmością. Wykluczone

są zatem z życia towarzyskiego wszelkie obelgi, kłótnie, złośliwe przycinki, ostre wyrzuty i karcenia, pogardliwe uwagi i szyderstwa, dotkliwe żarty z czyjejs osoby, czy z powierzchowności, nazwiska, rodu lub jakiegokolwiek wady, jak najmniej obmowy i nielitościwe krytyki o nieobecnych, choćby zmarłych, albo co gorsza niegodziwe podejrzenia i potwarze. Nie wolno również przekraczać w rozprawach i dyskusjach należytej miary, używać zwrotów niegrzecznych (jak np. «to nie prawda», «to brednie» i t. p.) unosić się gniewem, walczyć z przeciwnikiem nieszlachetną bronią (jak np. wpierać w niego to, czego on nie twierdzi, gardzić nim zarozumiale lub nie dać mu przyjść do słowa). Nie trzeba wreszcie żartować z bliźniego, aczby bez złej intencji, jeżeli się widzi, że to go drażni, ani też wspominać w jego obecności o tem, co go może zasmucić, albo zawstydzić i wprawić w zakłopotanie, jak n. p. o jego błędach, upokorzeniach, bolesnych wypadkach, nieporozumieniach rodzinnych itp., chyba gdy idzie o to, by komuś dać dobrą radę, przestrozę lub pociechę, ale i w takim razie należy mówić nader oględnie. Natomiast każdy człowiek dobrze wychowany, a przedewszystkiem kapłan, winien czuwać nad tem, aby jego mowa była «solą posolona w przyjemności» (Kol. IV, 6) i podnosiła wszystkich na duchu. Najszlachetniejszą przyjemnością —

powiedział trafnie pewien pisarz — jest sprawianie przyjemności innym.

4. Niechaj rozmowa będzie nacechowana skromnością i pokorą. Brzydką i wstrętną jest rzeczą wysuwać ciągle swoje «ja,» zwracać każdą rozmowę ku sobie i chcieć sobą zajmować wszystkich, by sobie zjednać ich podziw czy poklask, a stąd roztaczać przed nimi swe zalety, jak paw swoje pióra, przechwalać się ze swoich zdolności, czynów, stosunków, albo nawet głupstw i wybryków, narzucać się zarozumiale ze swoim zdaniem i wyrokować śmiało o wszystkim. Niemilem jest również gadulstwo, które z rozmowy robi niejako monopol dla siebie i nie dopuszcza innych do słowa; tem więcej, że w wielomóstwie jest zazwyczaj wiele uchybień, a szczególnie przesady, próżności i samochwalstwa. Nie przystoi też pozować w towarzystwie na wielkiego mędrca, przemawiać jakby z pytyjskiego trójnoga i popisywać się nauką, wymową lub dowcipem. Natomiast kapłan we wszystkim, co mówi i czyni, stara się mieć wyższą pobudkę i nie pragnie błyszczeć przed ludźmi, choćby miał niemałe talenta; w rozmowie zaś pamięta na tę trafną uwagę La Bruyèra, że «nie ten ma dar rozmawiania, kto własny rozum na jaw wystawia, ale ten, kto daje innym sposobność do okazania swego rozumu.»

5. Niechaj rozmowa będzie przyzwoita, oględna i dyskretna. Nie godzi się, już nie mówić, wykraczać słowem przeciw świętej czystości, ale robić aluzji do rzeczy nieprzyzwoitych i do pewnych czynności, o których w towarzystwie się nie wspomina, jak również używać wyrażeń trywialnych, konceptów płaskich, obrazów rażących o rzeczach wstrętnych, wreszcie przekleństw, złorzeczeń, zaklinań się. Nie wolno też zdradzać powierzonych sobie tajemnic, ani wyjawiać rzeczy lub faktów mniej znanych, któreby mogły zaszkodzić dobrej sławie bliźniego, lub nabawić go zawstydenia czy zgryzoty. Nie przystoi również podsłuchiwać innych, gdy cicho do siebie szepcą, lub wypytywać ich o rzeczy ściśle prywatne albo nawet tajemne, jak n. p. o szczegóły z ich życia, o stosunki małżeńskie lub rodzinne itd., bo taka ciekawość jest ludziom nader wstrętna; jak z drugiej strony razi ich ciągle milczenie i zimna obojętność osób, z którymi rozmawiają. Nie należy też mówić o takich rzeczach, któreby kogoś z obecnych mogły upokorzyć.

Dyskretya wymaga, aby w wielu razach milczeć, a zawsze zastanowić się dobrze, nim się coś powie; roztropność każe dobierać przedmiotów stosownych, tak dla mówiącego, jak dla słuchających; grzeczność uczy używać form i zwrotów miłych każdemu i odpowiednich jego godności.

Tak n. p. mając przed sobą człowieka z wyższego lub średniego stanu, nie mówi się «ty», ani «on», ale «Panie» i dodaje jego tytuł, n. p. «Panie Profesorze», «Panie Hrabio», «Księżę Probo-szczu» i.t.p.; tylko przyjaciołom i kolegom przystoi większa poufałość, która jednak nie powinna być nigdy za śmiałą, a tem mniej rubaszną. Do pań zamężnych, zwłaszcza starszych, mówi się «Pani Dobrodziejko», «Pani Mecenasowo», «Pani Hra-bino», jeżeli się im ten tytuł po mężu należy; do panien dorosłych: «Pani», do młodszych panienek: «Panno Heleno» itd. Nawet w prze-mowie do ludzi dorosłych z niższego stanu, albo do starszych sług, nie używa się liczby pojedynczej, ale liczby mnogiej (wy), albo, co lepsza, wyraża się tak: «proszę mi to zrobić» itp. Nie mówi się też o nieobecnych: «ten X. lub Y.», albo «on», ale «pan X., ksiądz Y.» itp.

Jeżeli się ktoś pyta, a nie słyszy się lub nie rozumie pytania, nie odpowiada się: «co? jak? he? czego Pan chce?» — ale mniej więcej tak: «Przepraszam Pana, nie słyszałem lub niezrozumiałem pytania» — «czem mogę służyć?» «Co, proszę?» itp. O każdą, choćby najmniejszą usługę, trzeba prosić: «Bądź Pan łaskaw», «mógł Pana prosić», za każdą grzeczność, czy żadaną czy ofiarowaną, trzeba dziękować; za każde uchybienie, choćby mimowolne, lub jakąkolwiek nieprzyjemność, czy fatygę, przez nas

spowodowaną, czy dla nas podjętą, trzeba prze-praszać.

6. Niechaj rozmowa będzie zajmująca, iżby zdołała wszystkich pouczyć i zabawić «ut doceat et placeat.» Chcąc tego celu dopiąć, nie należy mówić o rzeczach zbyt wysokich, które przechodzą duchowy poziom słuchaczy (n. p. o niektórych kwestyach teologicznych wobec świeckich), ani o przedmiotach ściśle naukowych i tylko dla pewnych jednostek dostępnych (n. p. o zagadnie-niach matematycznych, lingwistycznych itp.), ani o sprawach takich, które innym nie obchodzą (n. p. o własnych kłopotach i chorobach wobec obcych, albo o polityce wobec kobiet, o sprawach duchowieństwa, zarządu dyecezyi). Nie należy też opowiadać w towarzystwie rzeczy płaskich i trywialnych, ani nudnych i oklepanych (anek-dot z kalendarza!), ani zmyślonych a za prawdziwe podawanych, ani zaprawionych złośliwym dowci-pem i szyderstwem, lub kryjących na dnie jakiś skandalik, czy jakąś plotkę. Wolno wprawdzie posługiwać się żartami, byle nie ranić obecnych i nieobecnych. Wolno z drugiej strony darzyć innych umiarkowaną pochwałą i grzeczniemi słowy, byle nie zniżać się do pochlebstw i nie prawić, na wzór świeckich, kobietom komplemen-tów. Wolno wreszcie przytoczyć coś z własnego życia, byle nie mijać się z prawdą i unikać samochwalstwa. Co i jak mówić, by innym

sprawić przyjemność, wskazuje dobry takt, będący owocem roztropności, wychowania i doświadczenia.

7. Nie dosyć umieć dobrze rozmawiać, trzeba nadto umieć dobrze słuchać, co również nie jest rzeczą łatwą. Dobry ton wymaga, aby mówiącemu poświęcać baczność i całkowitą uwagę; inaczej okazałoby się, że się go lekceważy, albo że się nie przypisuje wielkiego znaczenia do tego, co on opowiada. Trzeba zatem w tej chwili, gdy ktoś do nas mówi, porzucić wszelkie inne zajęcia, a zwrócić się do osoby mówiącej, patrzeć przytem na nią, lub mieć oczy spuszczone na znak uwagi, iść za biegiem jej myśli, objawiać wiarę w to, co się słyszy, zaciekawienie się tym przedmiotem i w pewnej mierze przejęcie się temi uczuciami, jakie opowiadający chce wzbudzić. Tak samo należy postępować, gdy rozmowa jest powszechną i ktoś z obecnych zabrał głos. Natomiast byłoby błędem, nie zwracać żadnej uwagi na słowa mówiącego, patrzeć ciągle w okno, lub co chwila na zegarek, okazywać jawnie znudzenie lub zniecierpliwienie się, robić wśród opowiadania jakieś miny na znak niezadowolenia, i uśmiechać się szyderczo, albo też zajmować się wówczas czem innym, n. p. czytać list, czy gazetę, przeglądać ilustracje, zatapiać się we własnych myślach itp.

Nie wypada też poprawiać mówiącego, ani przerywać opowiadania, choćby się takowe słyssało po raz setny, a tem mniej przystoi wołać głośno: «to nieprawda»; choćby ktoś zmyślał lub przesadzał; lecz z drugiej strony nie należy sądzić, że jest obowiązek przytakiwać kłamstwu i bładze, lub udawać zachwyt, gdy się go nie czuje, stąd chwalić wszystko w superlatywach. Tylko wtenczas powinienby kapłan przerwać mowę i zaprotestować stanowczo, acz co do formy oględnie, gdyby ktoś obrażał skromność, szarpał niesłusznie cudzą sławę, lub pozwalał sobie drwin z rzeczy świętych, czy wycieczek przeciw wierze.

8. Na zebraniach liczniejszych, zwłaszcza gdy są zwołane dla omówienia ważnych kwestyi, należy umiejętnie poddać się rygorowi parlamentarnemu, który polega przedewszystkiem na tem: 1. żeby osoby zgromadzone wiedziały, nad czem mają się naradzać, 2. miały swobodę wypowiedzenia swego zdania, 3. doszły do jakichś konkretnych wniosków. W tym celu na początku narad należy wybrać prezydium, złożone z przewodniczącego, dwóch osób do towarzystwa i sekretarza. Przewodniczący we właściwej formie podaje kwestye pod obrady; wszyscy zaś obecni mają prawo zabierać głos, wypowiadać swoje zdanie, podawać wnioski; do tego jednak, żeby zabrać głos w obradach, trzeba najprzód

prosić o to przewodniczącego, używając do tego stereotypowej formułki: «proszę o głos», albo «X. Y. prosi o głos», i nie wprzód zacząć mówić, aż się otrzyma na to zezwolenie przewodniczącego. Zdanie swe należy wypowiadać krótko, jasno, pomijając wszelkie, nie mające nic wspólnego z omawianą sprawą wstępy, kwestye uboczne. Oponentom swoim nigdy nie należy odpowiadać, dopóki nie wypowiedzą wszystkiego, co mieli do powiedzenia. Jak przy każdej rozmowie, tak tembardziej w czasie obrad nie można się dopuszczać wyrażań i zwrotów, ubliżających w jakikolwiek sposób bliźniemu, czy obecnemu czy też nie, chociażby był najzacieklejszym naszym przeciwnikiem. Wzorem pod tym względem są nam dawne dysputy scholastyczne, gdzie nawet były przepisane pewne formy grzeczności, których zachowania przestrzegano. Nie należy zbyt często zabierać głos, usuwając przez to innych obradujących od wypowiedzenia swego zdania, jak również podawać pod dyskusyę sprawy, które zbyt daleko odchodzi od przedmiotu. — Wszelkie sprawy, które chcemy poruszyć, muszą być zakomunikowane prezydyum. Uleganie prezydyum przy obradach publicznych jest jednym z najpoważniejszych obowiązków.

VI.

O pisywaniu listów.

I. Ważną jest rzeczą umieć pisywać listy, po pierwsze dlatego, że list ma czasem większe znaczenie niż rozmowa, a powtóre, że z treści i formy listów wydają ludzie często sąd o piszącym, trzymając się francuskiego przysłowia: *Le style c'est l'homme* (Styl to człowiek).

Kapłan pisuje listy jużto z urzędu duchownego, już z przyjaźni lub miłości rodzinnej, już z grzeczności. Do pierwszej kategorii należy urzędowa korespondencya z władzami, którą trzeba załatwiać w należytych czasie i z zachowaniem należytej formy, jakoteż korespondencya duchowna, której jednak nie tak łatwo podejmować się wypada, zwłaszcza w stosunku do młodszych penitentek, ma ona bowiem swoje trudności a nawet i szkopyły. Do drugiej kategorii należą listy do przyjaciół i krewnych które pisywać można i trzeba, byle nie za często i nie w sposób bezpożyteczny. Do ostatniej kategorii należą listy okolicznościowe do znajomych i nieznanym. Takie listy powinien kapłan pisywać: a) ilekroć od kogoś list odbiera, b) ilekroć ktoś nieobecny wyświadczył mu jakąś przysługę, przysłał podarunek, zaprosił w gościnę itp., c) ilekroć trzeba komuś złożyć życzenia lub

wyrazić współczucie, d) na Nowy Rok lub na imieniny tych osób, z którymi w bliższych zostaje stosunkach, zwłaszcza jeżeli wyższe ich stanowisko nie pozwala posługiwać się biletem.

2. Jest zasada, aby, oprócz wyjątkowych razów, na każdy list odpisać i to niezwłocznie, bo dłuższe milczenie, a tem więcej brak odpowiedzi, może piszący poczytać za lekceważenie, albo nawet za chęć zerwania stosunków. Najlepiej odpisywać natychmiast, by nie doprowadzać spraw do wielkiego zastojów i nie sprawiać innym i sobie przykrości.

Nim ktoś zabierze się do listu, niech się wpiery zastanowi, do kogo i co ma pisać, a unika skrętnie tego wszystkiego, coby jego samego, czy odbiorcę, czy kogo innego naraziło na wstyd, nieprzyjemność, lub szkodę, w razie, gdyby list dostał się w inne ręce. Trzeba pamiętać, że «scripta manent». Dobrze jest utworzyć sobie plan w głowie, a nawet koncept ważnych listów; jeżeli bowiem pisze się ex abrupto, łatwo wkrada się chaotyczny nieład w myślach i brak zazwyczaj logicznego powiązania, jakoteż gładkości i harmonii stylu. Dobrze jest też przeczekać, aż pierwsze wrażenie przeminie, albo też list napisany po raz wtóry i trzeci odczytać, gdy duch wróci do równowagi; bo już niejedyn żałował, że dał się uwieść chwilowemu uczuciu lub uprzedzeniu. Nawet gdyby nas ktoś mocno a nie-

słusznie obraził, nie godzi się płacić mu taką samą monetą. W każdym razie trzeba panować nad sobą; a ponieważ list jest zaoczną rozmową, przeto wszystko, co jest wykluczone z przyzwoitej rozmowy, nie może znaleźć miejsca w liście. Natomiast starać się oto należy, aby i listy nasze były również odbłaskiem ducha kapłańskiego, a mianowicie — tchnęły miłością ku Bogu, szacunkiem dla starszych, uprzejmością dla równych i niższych.

3. Co do treści, w korespondencyach urzędowych¹⁾, w listach duchownych i w pismach do wyższych dostojników trzeba się trzymać pewnego przedmiotu, nie dołączając rzeczy obojętnych i niestosownych, a tem mniej żartów, nowinek,

¹⁾ Według kurendy konsyst. wileńskiego, wszelka korespondencja urzędowa jużto z osobami duchownymi jużteż ze świeckimi powinna być prowadzona z zachowaniem wszelkich form grzeczności. Format używanego do tego rodzaju korespondencji papieru zmienia się stosownie do zajmwanego przez osobę, do której się pisze, stanowiska, lub naszego do niej stosunku oficjalnego. Do dziekana, konsystorza, albo Ordynariusza piszą się raporty na dużym formacie papieru bez różnicy, czy się do nich zwracamy z prośbą, czy odpowiadamy na zapytanie; w ostatnim wypadku nie można odpowiadać na tymże samym papierze, na którym zostało skierowane do nas zapytanie. Każdy raport składa się: z tytułu osoby, lub instytucji, do której go skierujemy, niżej trochę umieszcza się urząd, imię i nazwisko piszącego, poczem następuje główna część raportu, w której należy wyłożyć w sposób krótki, jasny, ale bez pominięcia potrze-

przycinków itp. Większa poufałość jest dozwolona w listach do przyjaciół i blizkich znajomych, tak że mogą one mieć kształt lekkiej i swobodnej pogawędki, ale zawsze zgodnej z powagą kapłańską. We wszystkich listach rzeczy ważne i obchodzące odbiorcę zajmują pierwsze miejsce, a po nich dopiero możnaby wspomnieć o sobie, byle z należyłą skromnością i pokorą.

Każdy powinien sam swe listy pisać, bo jest rzeczą śmieszną, jeżeli ktoś każe innym myśleć za siebie, albo wypisuje z jakiejś książki gotowe frazesy, czy ustępy.

Styl ma być miły i gładki, ale naturalny i prosty. Zarówno w liście jak w rozmowie razi bombastyczność, przesada i afektacja, jak niemniej silenie się na patetyczne zwroty, retory-

bnych szczegółów, całą sprawę, a w końcu prosić o jej rozstrzygnięcie. Na dole umieszcza się podpis i data. Do korespondencji urzędowej ze wszelkimi władzami duchownymi, a nawet i świeckimi zalecamy dzieło ks. M. Nassalskiego «Formularium practico-lagale» Włocławek. W korespondencji urzędowej z różnymi osobami duchownymi i pomniejszych instytucjami świeckimi, używa się mniejszego formatu papieru (ćwiartka złożona — ze stemplem) i taka korespondencya nie jest w formie raportu, lecz oświadczenia (otnoszenie). Z władzami wyższymi świeckimi księża korespondują za pośrednictwem swego Ordynariusza. We wszelkiej korespondencji urzędowej należy unikać z jednej strony rozwlekłości, a z drugiej — niedomówień, niejasnych wyrażeń itp. Dobry ton wymaga, żeby wszelka urzędowa korespondencya była załatwiana możliwie jaknajprędzej.

czne figury i poetyczne tyraady. Z drugiej strony niech mu nie braknie soli attyckiej.

Zbyteczna wreszcie dodawać, że język ma być czysty, poprawny i daleki od wszelkich «izmów» (latynizmów, germanizmów, rusycyzmów, galicyzmów, prowincjonalizmów), a tem więcej od błędów gramatycznych i ortograficznych.

4. Co do formy listów, jeżeli ksiądz pisze do księdza lub wogóle do osoby pobożnej, może na czele napisać: «N. b. p. J. Ch.», albo «J. M. J.», albo zrobić krzyżyk; natomiast opuszcza się ten nagłówek w pismach urzędowych, jakoteż do osób wyższych stanowiskiem i do tych, które się nie odznaczają uczuciem religijnem.

Datę (dzień, miesiąc i rok) a także i miejsce, skąd list wychodzi, wypisuje się albo na początku listu po prawej stronie, (w listach formy mniej etykietalnej), albo (jak w pismach urzędowych) na końcu po lewej, nieco niżej podpisu. W listach etykietalnych data nie może być wypisywana sposobem skróconym, przez zastąpienie miesiąca odpowiednią cyfrą, lub całej daty dniem tygodnia.

Intytulację umieszcza się w pośrodku kartki, a tylko w listach poufałych można tę formalność pominąć.

Co do intytulacji, jak niemniej i co do zakończenia listu, należy uważać, aby oddać każdemu, co mu się należy i nie uchybić ani «per excessum», ani «per defectum», chociaż lepiej

powiedzieć więcej, niż mniej; jeżeli tedy ktoś ma więcej tytułów, wymienia się najzaszczytniejszy. Piszę się zazwyczaj: Najprzewielebniejszy Konsystorzu, Prześwietny Sądzie (do władz), Eminencyo (do kardynała) *Celsissime Domine* (do prymasa lub księcia biskupa), *Excellentissime Domine* (do arcybiskupa), Najprzewielebniejszy Księżę Biskupie albo *Illustrissime ac Reverendissime Domine* (do biskupa), Ekscelencyo (do ministra, tajnego radcy, namiestnika, jeżeli ma ten tytuł), Jaśnie Oświecony Księżę lub Księżno, Jaśnie Wielmożny Panie Hrabio lub Pani Hrabino, Jaśnie Wielmożny Panie (do prezydenta sądu, senatora, prezesa rady powiatowej, lub wyższego jeszcze dygnitarza), Przewielebny Księżę, lub Jaśnie Wielmożny Księżę Prałacie (do prał. lub kanon. katedralnego), Wielmożny Panie (do osoby piastującej jakąś godność lub zajmującej pewne stanowisko pod względem społecznym lub towarzyskim), Czcigodny, Czcinajgodniejszy, Wielebny lub Szanowny Księżę (do proboszcza, wikarego itd.), Czcigodny, Wielebny Ojcze (do zakonnika), Czcigodna, Wielebna Matko lub Siostró (do zakonnicy), Jaśnie Wielmożna, Wielmożna, Szanowna, Łaskawa Pani, albo tylko Pani (do pań w miarę ich stanowiska i wieku), Szanowny lub Łaskawy Panie (do osób równych lub niższych), Zacny lub Kochany Kolego (do kolegów ze szkoły lub z urzędowania) itp.

W tekście powtarza się intytulację w różnych odmianach i odcieniach; tak n. p. pisząc do biskupa, używa się tej formuły, «Wasza Biskupia Mość».

Wszystkie tytuły w listach piszą się zawsze wielkimi literami, chociażby były przymiotnikowymi; wielkimi literami także piszą się zaímki osobiste i dzierżawcze, odnoszące się do osoby, do której piszemy; od tego nie zwalnia żadna forma listu; piszemy więc np.: «Donoszę Ci, mój Bracie, że Twój interes pomyślnie załatwiłem»; piszą też wielką literą takie wyrazy, jak «Pański, Pańska itp.», gdy mowa o przedmiotach, należących do osoby, do której się pisze.

W listach do przełożonych i do znacznych osób zostawia się mniejszy lub większy margines i nie zaczyna się pisać od góry, ale od połowy każdej kartki. Wyjątek stanowią tu tylko listy poufale. Dobrze jest zaznaczać ważniejsze myśli w ten sposób, że się pisze a capite wiersza, t. j. od nowego wiersza.

Pismo powinno być czytelne, czyste i staranne; nie wolno też poprawiać, przemazywać lub skrobać, a gdyby się zrobiło plamę lub pomyłkę, należałoby list przepisać. Większa licencya uchodzi tylko między przyjaciółmi.

Kończy się list grzecznym frazesem: «Proszę przyjąć (albo Raczy Pan przyjąć) zapewnienie (lub wyrazy) najgłębszej czci (n. p. do biskupa),

wysokiego poważania, głębokiego szacunku, prawdziwego poważania, niezmiernej życzliwości»... albo: «Miło mi przesłać Panu... lub: zapewnić Pana o głębokim szacunku, z jakim mam zaszczyt pozostawać, albo: na zawsze pozostaję uniżony (oddany, powolny, rzetelny) sługa (w Chr.); albo do niższych; «Polecam Pana opiece Bożej i zostaję»... Dobrze jest, jeżeli zakończenie listu samo przez się wypływa z jego treści, o co nawet trzeba się postarać, ale bez sztucznego naciągania.

Możnaby także poprosić — jeżeli zażyłość do tego upoważnia, albo pewien wzgląd tego wymaga — aby odbiorca listu złożył uszanowanie (ukłon, pozdrowienie) swoim blizkim lub znajomym, byle nie o wiele od niego niższym. Następuje w wielu listach data (po lewej) a we wszystkich podpis, byle czytelny, bez dewizy i kaligraficznej ornamentyki (po prawej). Jeżeli ktoś jest nieznanym odbiorcy, winien wyrazić swą godność i podać swój adres.

Tak zwane post scriptum (P. S.) możnaby umieścić w listach poufalszych, a więc nie do przełożonych i dostojników.

5. Co do materialnej strony listów, pisuje się je na papierze listowym, białym¹⁾, niezbyt

¹⁾ Osoby, zostające w żalobie, używają do korespondencji prywatnej papieru z czarną obwódką i takichże kopert i biletów; ale nie jest to obowiązkiem i zwyczajem u duchownych.

cienkim i dobrego gatunku, bez złożonych rąbków i malowanych lub wyciskanych winiet, chociaż monogram być może. Formatu in folio używa się tylko w podaniach urzędowych, — in quarto w listach do przełożonych, dygnitarzy i osób wyższego stanowiska, — in octavo do równych i niższych. Pisząc do osób, z którymi się zostaje na stopie więcej poufałej, możnaby użyć szesnastki, jakoteż kartki listowej lub biletu do korespondencji.

Atrament powinien być czarny, a nie kolorowy, ani za blady; jeżeli zaś pismo posypuje się piaskiem, należy takowy pierw otrzepać.

Każdy list składa się, w miarę jego wielkości, we czworo albo we dwoje, i wsuwa się do odpowiedniej koperty, przyczem większych kopert używa się pisząc do władz lub do osób wyższych. Koperty, jak i papier, mają być białe.

Kopertę trzeba zakleić gumą, a jeżeli się pisze do władz lub do osób dostojnych, także zapieczętować lakiem czerwonym i pieczętką. Tylko wtenczas nie zakleja się ani pieczętuje listu, jeżeli się pisze rekomendację dla jakiejś osoby i przez nią samą przesyła¹⁾

¹⁾ Gdyby ktoś nie chciał pieczętować listu, który ma do ręczyć z grzeczności jakaś osoba, winna ota, sama, i to zaraz w oczach oddawcy, to uczynić. W takim razie pisze się zwykle na kopercie «p. b.» (par bonté), albo najlepiej po polsku «przez grzeczność».



Na kopercie umieszcza się czytelny i dokładny adres, to jest wyraża się imię, nazwisko i godność osoby, z odpowiednią intytulacją, (np. Jaśnie Wielmożny Pan lub Książd) imię i nazwisko, tytuł całkowity, tudzież miejsce jej zamieszkania, ostatnią pocztę i kraj, a co do mieszkańców miast, z wyjątkiem znanych dygnitarzy, także ulicę i numer domu. Jeżeli list ma leżeć na poczcie, aż go ktoś, pierw o tem uwiadomiony, sam odbierze, pisze się u spodu «Poste-restante». Nazwiska w adresach nigdy się nie podkreśla.

Każdy list, z rzadkimi bardzo wyjątkami, trzeba opłacić, i to marką pocztową, wyznaczoną przez taryfę (a nie mniejszą!), którą się przyklepia na przedniej stronie koperty, u góry po prawej; jeżeli zaś pisze się do pewnych instytucji lub osób nieznanymi we własnym interesie i prosi o odpowiedź, należy załączyć odpowiednią markę.

Kart korespondencyjnych, czyli tak zwanych pocztówek, możemy używać tylko w najbardziej swobodnej i bezceremonialnej formie korespondencji, stąd nie można nimi się posługiwać w korespondencji z osobami, z którymi nie jesteśmy na stopie zupełnej równości i ścisłego towarzyskiego zbliżenia, jak również ze swymi zwierzchnikami. Posługiwanie się tak zw. «se-

kretnikami» też wykluczone jest z korespondencji etykietalnej.

VII.

O zachowaniu się przy stole.

1, Jakie są reguły ascetyczne co do używania pokarmu i napoju, podają specyalne do tego dzieła; tu dość wymienić niektóre prawidła dobrego tonu, obowiązujące tak gościa jak gospodarza.

Otrzymawszy zaproszenie na obiad, trzeba się zaraz zastanowić, czy takowe przyjąć, lub nie. Nie przystoi kapłanowi pragnąć zaproszeń, a tem mniej być pieczeniarem; lecz z drugiej strony względ na jego stanowisko, zwłaszcza jeżeli jest duszpasterzem, i na dobro bliźnich, nie pozwala mu nieraz odmówić. W takim razie niech biletem wizytowym lub listownie uwiadomi tego, który go zaprosił, o przyjęciu obiadu. Gdyby zaś musiał odmówić, albo gdyby później zaszła przeszkoda, niech się ustnie lub piśmiennie (wyrażając podziękowanie) usprawiedliwi, podając przytem prawdziwy powód odmowy. Milczenie uchodziłoby za przyjęcie zaproszenia. Zresztą wpraszać się samemu, przychodzić bez zaproszenia (chyba tylko do naj-

bliższych przyjaciół), albo przyprowadzać do kogoś swoich gości, acz nieproszonych, jest rzeczą zupełnie niewłaściwą.

Kapłan, zaproszony na obiad ceremonialny, albo wogóle do domu znacznieszego, winien być ogolony i mieć na sobie sutannę i pas. Jeżeli ktoś podlega chorobie bardzo szpecącej i wstrętnej, np. ma wrzód lub wyrzuty na twarzy, niech nie siada z innymi do stołu.

Trzeba dobrze spamiętać sobie godzinę obiadu, czy wieczerzy i stawić się na 5—7 minut przedtem, bo byłoby niegrzecznością kazać innym na siebie czekać. Zwykle zbierają się wszyscy w salonie, a gdy już czas przychodzi, służący otwiera drzwi i oznajmia, że obiad podany, poczem gospodarz lub gospodyni powtarza zaproszenie. Mężczyźni podają paniom prawe ramię i prowadzą je do stołu według starszeństwa; wszelako duchowni są wolni od tego obowiązku, a już nigdy nie spełniają go względem młodych panien. Jeżeli gospodyni, czy starsza jakaś matrona, podaje sama ramię duchownemu, niech nie odmawia, a idąc z nią przez drzwi wązkie, niech przechodzi pierwszy.

W jadalni każdy czeka, aż mu gospodarz wskaże miejsce, albo też szuka miejsca pierw wyznaczonego, nie zaczynając wszakże od wyższych miejsc. Gdyby to miejsce nie odpowiadało godności lub oczekiwaniu gościa, nie mo-

zna okazać choćby cienia niezadowolenia; jak z drugiej strony niewłaściwym jest wzbranianie się przyjęcia miejsca wyższego, przez gospodarza wskazanego, i odstępowanie tegoż innym. Jeżeli gospodarz wybór miejsca pozostawia gościom — co tylko w wyjątkowych razach mogłoby być stosowanem — nie wypada rwać się na pierwsze, chyba, że inni o to nalegają.

Przed każdym posiłkiem obowiązkiem jest chrześcijanina podnieść myśl do Dawcy wszelkiego dobra i choć krótką odmówić modlitwę, a tej świętej praktyki, dziś, niestety, coraz rzadszej, nie opuszcza kapłan nigdy, choćby był na obiedzie ceremonialnym u cesarza, albo przy table d'hôte w hotelu. Osoby młodsze nigdy nie siadają przed tem, zanim starsi wiekiem lub godnością nie zajmą miejsc swoich.

Siadłszy, nie przysuwa krzesła za blisko, ani odsuwa za daleko, nie opiera się zbyttno o tył krzesła, nie garbi się, nie rusza nogami ani ich wyciąga, nie podnosi wysoko sutanny, nie gestykuje, ani się opiera łokciami na stole, (na stole można kłaść tylko kiść ręki, i to nie opuszczając się na nią całym ciężarem ciała), nie krzyczy, ani śmieje się głośno; można jednak i trzeba mówić ciszej z sąsiadami, lub uczestniczyć we wspólnej rozmowie.

Co do przedmiotu tejże, wszystko, co innym sprawia wstręt lub nieprzyjemność (jak np. mó-

wienie o chorobach), ma być bezwzględnie wykluczone. Nie krytykuje się też nigdy, aczby po cichu, potraw, napojów lub naczyń; lecz z drugiej strony dobry ton nie pozwala objawiać głośno gastronomicznych zachwytów, ani wygłaszać pochwał, choćby zasłużonych, chyba, że gospodarz sam je wywołuje, albo za jakiś produkt własny oczekuje uznania. Zresztą, tak dla gospodarza, jak dla innych gości, winien każdy być uprzejmym, a dla sąsiadów swoich pełnić chętnie drobne usługi.

Co do używania przyrządów do stołu, serwetę kładzie się na kolanach i ociera nią usta lub palce; nie trzeba spieszyć się z rozłożeniem serwety, lepiej poczekać, aż inni to zrobią. Jest rzeczą niestosowną zatykać ją pod szyją, albo do dziurki od guzika, a byłoby niegrzecznością czyścić nią talerze, szklanki itd. przed użyciem tychże (można chyba to zrobić tylko w restauracji). Łyżkę bierze się w trzy palce, (przy czem nie trzeba się opierać łokciem o stół), nie sie ale nie całkiem pełną, do ust; zupę jada się bokiem łyżki, a nie jej końcem; po spożyciu zaś zupy, zostawia się ją na talerzu, zwróconą środkiem do góry. Noża nie wkłada się nigdy do ust, ani nawet wtenczas, gdy się go trzyma w prawej ręce, np. jedząc mięso lub krając owoce. Po użyciu potraw miękkich, albo sosami zaprawionych (a w wielkich obiadach po każdym

daniu) zostawia się nóż i widelec (obrócony końcami do spodu) na talerzu, albo się je wyciera chlebem (a nigdy serwetą, obrusem lub wargami) i kładzie na podstawce.

Jeżeli czegoś brakuje, nie wstaje się od stołu, ale daje się znak służącemu, lub mówi do niego pocichu: «Proszę mi podać to lub owo». Otrzymawszy to, trzeba skłonić lekko głowę, lub powiedzieć: «dziękuję»; ale zresztą nie dziękuje się służącemu za każdorazowe podanie półmiska, lub nalanie wina, ani się tytułuje go «panem». Jeżeli się nie chce brać z jakiego dania, dość zrobić znak gestem; — nie możnaby jednak odmówić, gdyby sama pani domu ofiarowała jakąś potrawę, lub podała ją na talerzu. Kiedy służący zmienia talerze, nie podaje mu się ich; co najwięcej, możnaby je podsunąć nieco ku prawej stronie.

Wogóle, nie przystoi duchownemu być wybrednym smakoszem i przebierać w potrawach; jeżeli jednak obiad jest długi i suty, sama wstrzemięźliwość i higiena radzą nałożyć sobie hamulec. Jeszcze większą ostrożność należy zachować w używaniu napojów, zwłaszcza gdy dają kilka gatunków wina i często wnoszą toasty. Zupę jada się zawsze, a z innych potraw bierze się po trosze, aby nic nie zostało na talerzu.

Należy uważać, aby łokciem nie wytrącić półmiska z rąk służącego, który podaje go

zawsze z lewej strony, nie utopić łyżki lub widelca w sosie, nie polać nim siebie lub sąsiada itp. Gdyby w jakiejś potrawie znalazło się coś wstrętnego, n. p. włos, węgiel, robak, trzeba to odłożyć na bok, nie zwracając uwagi sąsiadów lub gospodarza. Gdy się wzięło do ust kostkę lub pestkę, nie wypluwa się tejże, ale się wyjmuje ją zgrabnie prawą ręką, czasem przy pomocy widelca, i kładzie na talerzu.

Wogóle, wadą jest przy jedzeniu: brać za wiele i za często z jednego dania, — sięgać swoim widelcem czy swoją łyżką do wspólnego półmiska, — szukać bacznie i długo lepszych kąsków, albo to, co się już wzięło, zwracać na półmisek, — jeść żarłocznie, za prędko, za długo, lub z widocznym smakoszostwem, — wydawać przytem różne głosy wargami, zębami lub nosem, — chlupać łyżką albo stukać mocno widelcem, — otwierać szeroko usta i wypuszczać potrawy na brodę, — pić lub mówić wtedy, gdy pełne są usta, — oblizywać palce, talerze lub nakrycie, — wylewać resztki zupy lub sosu na łyżkę, lub wymuskiwać sos chlebem, — dłużyć palcami w zębach lub czyścić je serwetą, — kosztować z owoców i cukrów, ustawionych na stole, nim czas na nie przyjdzie, lub chować coś do kieszeni, jeżeli sam gospodarz wyraźnie o to nie prosi.

Wadą jest przy picciu: napełniać kieliszki aż po brzegi i plamić winem czerwonym obrus, — nalewać lub podawać szklankę lewą ręką, — pić przed zupą, albo podczas gdy się ją spożywa, — pić za wiele, za chciwie, albo w wielkich haustach, tak iż płyn spływa po wargach, albo że ślad ich znać na szklance, — pić zbyt głośno, albo wśród tego aktu wodzić po innych oczyma, — pić z wielkim smakiem i objawiać swe zadowolenie itp.

Co do sposobu pożywania pojedynczych potraw, zupę jada się zawsze łyżką, nie posługując się nigdy palcami lub widelcem. Jeżeli jest gorąca, nie dmucha się na nią, ale się czeka, albo porusza ją łyżką. Nie drobi się do niej chleba, ani wlewa wody. Byłoby też rzeczą niewłaściwą rozmiażdżać to, co się w niej znajduje, — brać za wiele naraz i upuszczać na brodę lub na talerz, — spijać resztki ustami lub zlewać na łyżkę itp.

Chleb kraje się nożem osobnym i czystym; jeżeli zaś jest pokrajany, bierze się go palcami, a nie widelcem lub nożem, i nie niesie do ust całej porcyi, ale łamie się (nie kraje) po małym kawałku. Nie używa się też chleba do drobienia, ani do wycierania sosu, ani do obcierania talerza, ani do maczania w winie, ani do robienia gałek, lub, co gorsza, do strzelania kulkami itp.

Jeżeli ktoś z sąsiadów potrzebuje chleba, podaje się mu takowy zawsze na talerzu.

Mięso krają w Niemczech na kawałki, a potem jedzą widelcem; atoli u nas rozpowszechnił się raczej zwyczaj angielski, który każe trzymać ciągle widelec w lewej a nóż w prawej, i po odkrojeniu każdego kawałka (byle niezbyt wielkiego) nieść go widelcem (a nigdy nożem) do ust. Jeżeli mięso jest siekane i miękkie, używa się tylko widelca. Nie bierze się nigdy w palce mięsa lub kości, by ją ogryźć czy okroić¹⁾, i nie rzuca się kości pod stół lub na obrus, ale się ją zostawia na talerzu.

Sól i pieprz do potraw bierze się zawsze końcem noża, albo osobną łyżeczką; jeżeli tedy nóż był używany, trzeba go pierw ośrodką chleba oczyścić.

Ryby, nie wyjąwszy sardynek, je się widelcem, a noża używa się tylko do zdjęcia łuski.

Przy jedzeniu raków rzecznych, krewetek i łapek raka morskiego, używa się palców, poczem trzeba oczyścić palcy bibułą lub czerwoną serwetką.

Jajka smażone na maśle lub rozbite pożywa się widelcem. Jajko gotowane na miękko wstawia się w osobny kubeczek, węższą częścią na

¹⁾ Wyjątkowo możnaby sobie dopomódz ręką gdy się je kotlety lub kurczęta.

dół, potem nadtlukuje się i strąca górną część łupiny widelcem (albo i nożem), zjada się lub zbiera białko zwierzchnie łyżeczką, nasypuje się nożem (a nie palcami) do żółtka soli (którą pierw osobną łyżeczką lub końcem noża złożyło się na brzegu talerza), wreszcie zjada się żółtko łyżeczką, gniecie się skorupkę i kładzie łyżeczkę na talerzu. Można w jajku maczać płatki chleba i spożywać, ale nie wciąga się zawartości tegoż ustami, ani wylewa na talerz, by nadrobić chleba.

Jarzyny bierze się z półmiska łyżką, a nie się do ust widelcem, nie rozcierając ich na papkę.

Kartofle w łupinach kładzie się na talerz i obiera ręką, a pokrajawszy je nożem i posmarowawszy masłem; zjada się je tak, jak owoce, to jest przy pomocy palców, a nie widelca.

Szparagi składa się na talerzu widelcem lub łyżką, poczem bierze się ręką (lub widelcem) każdy szparag z osobna, a zmaczawszy główkę jego w sosie lub maśle (które pierw łyżką wylewa się na talerz), niesie się takowy za drugi koniec do ust i część miękką spożywa, resztę zaś zostawia na talerzu.

Salatę bierze się osobną łyżką i osobnym widelcem, rzodkiewkę ręką, a masło i miękki ser nożem¹⁾.

¹⁾ Tylko przy herbacie smaruje się odrazu całą porcję chleba, zresztą po kawałku.

Potrawy mleczne zjada się zawsze łyżką, a lody, galarety, budynie, kompoty, konfitury — łyżeczką.

Ciastka z konfiturami bierze się widelcem deserowym lub palcami, a pokrajawszy je na talerzu na drobne kawałki, zanosi się takowe ręką do ust.

Co do owoców, jabłka, gruszki, brzoskwinie, orzechy, wiśnie itp. bierze się ręką, poziomki zaś, maliny, porzeczek już obrane, pomarańcze lub ananasy, na płatki pokrajane, łyżką.

Jabłka i gruszki kraje się najprzód na dwie połowy, a te na dwie mniejsze, poczem każdy kawałek obiera się nożem mniejszym z góry na dół i zanosi palcami do ust¹⁾.

Brzoskwinie, pokrajane tak jak gruszki i obrane z łupinki, posypuje się cukrem i niesie do ust łyżką lub widelcem. Morele rozłupuje się palcami i niesie nimi do ust. Podobnie jedzą się śliwki i to bez obierania. Palcami posługuje się także przy spożywaniu wiśni, poziomek, truskawek, malin, porzeczek, jeżeli nie są posypane cukrem, gdyż w takim razie używa się łyżeczki. Z winogron obrywa się jagody prawą ręką a nie zębami, chyba że są bardzo małe. Ręką bierze się także i niesie do ust

¹⁾ Do jedzenia jabłek lub gruszek gotowanych używa się łyżki, lub widelca.

cukierki, figi suszone, rodzenki, daktyle, kasztany (pierw obrane) jakoteż orzechy i migdały (pierw potłuczone dziadkiem). Pestek z jakichkolwiek owoców nie gryzie się nigdy, ale zostawia się je na talerzu.

Pomarańcze kraje się na części, jak gruszki, i obiera z łupiny za pomocą noża, albo nadcina się skórę poprzecznie i zdejmuje ją palcami, poczem owoc rozkłada się na części i niesie do ust palcami, choćby się go posypało cukrem.

Cukier do kawy należy brać szczypczykami, a w braku tychże, palcami, nigdy zaś łyżeczką. Nie wylewa się też kawy lub herbaty na spodeczek gwoli ochłodzenia, ani się na nią dmucha.

Letnią wodą, jaką w znaczniejszych domach podają po obiedzie (obecnie to już wyszło z mody), płucze się pocichu usta i obmywa palce (można tę ceremonię pominąć). Zębów nie czyści się przy widzach, chyba zakrywszy wpierw usta, i to zawsze wykłuwaczką, a nie palcami, serwetą, lub widelcem.¹⁾

¹⁾ Przy stole nigdy nie trzeba się śmiać do rozpuku; głośno kichać, wycierać nos, spluwać, zażywać tabakę, ocierać pot z czoła, palić w jadalni, zwłaszcza dopóki są panie, itp. czynności przy stole są rzeczą w najwyższym stopniu nieprzyzwoitą. Młody człowiek, siedząc przy osobie starszej wiekiem, powinien bacznie uważać, czy ta osoba nie potrzebuje czego, podsuwać

Zresztą, jeżeli się nie wie, jak się brać do jakiejś potrawy, trzeba ją odsunąć, albo patrzeć, jak robią inni goście.

Po obiedzie wychodzą wszyscy z jadalni w tym samym porządku, w jakim weszli; pierw jednak kładzie każdy serwetę przy swoim nakryciu, nie zwijając jej wcale, odmawia choć krótką modlitwę i kłania się sąsiadom, jak nie mniej gospodarzowi. W salonie trzeba pozostać mniej więcej godzinę, a tylko ci, którzy mają ważne sprawy — między nimi i duchowni — mogą odejść wcześniej; wszyscy atoli obowiązani są do złożenia wizyty gospodarzowi (*visite de digestion*) w ciągu dni ośmiu.

jej wszystko, czego zażąda, słowem robić jej wszelkie przysługi skwapliwie i z uprzedzającą uprzejmością. Bez względu na dobroć potrawy, nigdy nie należy jej przybierać po raz drugi; wolno jest to uczynić tylko na wyraźne zaproszenie pani domu. Gdy w czasie obiadu podają jakąś drogą i niepcwszednią, niesezonową potrawę, np. grzyby w styczniu lub maliny w marcu, to potrawy takiej należy brać bardzo niewiele, żeby nie narazić innych gości na nieskosztowanie nowalii przez własne łakomstwo. Jeżeli dadzą na stół potrawę, która się nie udała, to nigdy nie trzeba dać poznać tego, że się to spostrzegło. — Nakładać jedzenie na czyjś talerz łyżką, widelcem lub nożem, którymi się jadło przed chwilą, jest nieprzyzwoite. — Przebieranie w kawałkach na półmisku jest oznaką złego tonu — brać trzeba po kolei, jak wypadnie. — Jeść trzeba tak długo, jak inni, i nigdy nie dawać czekać na siebie. Niekiedy osoby w wieku sędziwym jedzą bardzo wolno; w takich razach, przez uprzejmość dla nich, trzeba zwolnić jedzenie, byleby ich nie krepować.

VIII.

O zachowaniu się gospodarza przy stole.

Ponieważ duchowny, a zwłaszcza samoistny pasterz, znajduje się czasem w tem położeniu, że wypada mu dać większy obiad, przeto słuszną, by znał dobrze obowiązki gospodarza.

Zaprasza się gości na pewien dzień i pewną godzinę, w liczbie zawsze oznaczonej (ale nigdy trzynastu, przez wzgląd na przesąd powszechny, acz bardzo niedorzeczny), i to osoby równego mniej więcej stanu¹⁾, a przytem znające się wzajem, albo przynajmniej nie poważnione ze sobą. Zaprasza się osobiście przy złożeniu wizyty albo listownie, a nigdy z okazji spotkania kogoś na ulicy lub widzenia u siebie; co do czasu zaś, nie wcześniej, jak na tydzień, nie później, jak na dwa dni przed obiadem. W wyjątkowych tylko okolicznościach możnaby przesłać zaproszenie w wigilię dnia, albo w sam dzień.

Przygotowaniami ostatecznie kieruje sam gospodarz, bo na służbę, zazwyczaj u nas nie dbała i niezdarną, rzadko kiedy spuścić się można. Stół ustawia się wzdłuż jadalni, albo w podkowę, jeżeli więcej ma być gości, a na

¹⁾ Nie zaprasza się np. razem starosty i jego dyurnisty.

każdego z nich liczy się prawie trzy stopy. Na stole stawia się w środku lub na rogach kosze czy wazony z naturalnymi lub sztucznymi kwiatami, w pewnych odstępach solniczki, przystawki, karafki z wodą i butelki z winem, lekko zatkane; jeżeli zaś jest ciemno, oświetla się go dostatecznie. Obrus, serwety, naczynia, słowem wszystko, co służy do użytku, winno być całe i czyste, a szkło i porcelana jednakowe podczas całego obiadu. Dla każdego kładzie się talerz płytki, (głębokie spoczywają zazwyczaj na bocznym stoliku, gdzie zupełną nalewa służący) po lewej tegoż serwetkę starannie złożoną, a w niej lub na niej kawałek chleba (albo, co lepsza, chleb i bułeczkę), po prawej zaś na podstawce nóż, widelec i łyżkę, która najczęściej na widelcu spoczywa. Przed talerzem, cokolwiek ku prawej, stoją szklanki i kieliszki, symetrycznie ustawione, a jest ich tyle, ile ma być odmiennych gatunków wina. Wśród obiadu dodaje się mniejsze talerzyki na kompoty, sałaty itd. z tego samego serwisu, do deseru zaś mniejsze jeszcze miseczki z porcelany, lub z kryształu, najczęściej z małemi łyżeczkami lub nożykami. Na bocznym stoliku umieszcza się czyste talerze, jakoteż noże, widelce i łyżeczki zapasowe.

Spis potraw należy zawczasu ułożyć i obiad na naznaczoną godzinę przygotować, bo nic przykrzejszego, jak gdy goście głodni i znu-

dzeni oczekują, rychłoli się drzwi jadalni otworzą. Jeżeli który z nich się spóźnia, nie czeka się na niego dłużej, jak ćwierć godziny, chyba że tenże jest znakomitością, albo że obiad na jego cześć jest dany.

Skoro służący zapowie, że obiad gotowy, gospodarz prosi gości do stołu i najpoważniejszemu z nich podaje prawe ramię. W domach świeckich, gdzie są kobiety obecne, pierwszeństwo należy się najstarszej matronie. Rzeczą jest gospodarza wskazać każdemu miejsce, wedle godności, albo co lepsza, naznaczyć takowe kartką, złożoną na serwecie. Gość najpoważniejszy siedzi (zazwyczaj w środku stołu) na pierwszym miejscu; naprzeciw niego jest miejsce drugie, obok niego, z prawej i lewej, miejsce trzecie i czwarte, z obu stron drugiego miejsce piąte i szóste itd. U nas jednak, zwłaszcza na obiadach odpustowych, gość najznaczniejszy siedzi u nagłówka stołu, naprzeciw zaś, a więc na ostatnim miejscu, sam gospodarz.

Przed obiadem podaje się najczęściej gorzką lub inną wódkę, może też być zupa rozdana, nim goście wejdą do jadalni. Jeżeli to nie nastąpiło, roznoszą ją służący (a nie służące!), oni też podają półmiski, zmieniają talerze, a według przyjętego dziś zwyczaju, nalewają wszelkie wina. Na probostwie jednak w tej ostatniej robocie zastępuje ich nieraz sam go-

spodarz, do którego zarazem należy czuwać nad całym porządkiem, byle bez krzyku i łajania.

Gospodarz powinien udawać, że nie zwraca baczenia i uwagi na to, co podają do stołu; jeśli jakaś potrawa nie udała się, albo jest przypalona, gospodarz domu nie powinien podnosić tej kwestyi głośno, ani krzyczeć za to na służbę w obecności zaproszonych, ani przerywać z tego powodu ogólnej rozmowy, słowem z nic nieznaczącej rzeczy robić wypadku, który tylko nudnym i niemiłym być może dla gości. Jeśli potrawa jaka się nie udała, potrzeba szybko kazać ją zabrać, zanim biesiadnicy spostrzegą się, albo jeżeli już wszyscy mają ją na talerzach, powiedzieć krótko: «Nie jedzcie państwo tego, proszę, to nie dobre» i każe ją sprzątnąć jak najspieszniej.

Co do samego «menu», czyli spisu potraw i napojów, należy się trzymać, o ile można, pewnych, utartych już zwyczajów. Mianowicie, w domach większych i bogatszych dają po zupie paszteciki, pasztety, polędwicę (albo kotlety), ryby (szczupaka lub sandacza w majonezie, łososia z sosem), pieczone z kompotami i sałatami, jarzyny, leguminy, owoce, krem lub lody i sery; kawę zaś czarną i słodkie likiery podają w salonie lub osobnym pokoju, gdzie mężczyźni mogą zapalić cygara. Co do win, po zupie podają maderę albo bordeaux ogrzane,

dalej wina węgierskie i reńskie, po pieczym szampan z lodu, przy deserze tokaj, maskat lub malagę, zresztą po ostrygach białe francuskie, po zimnych rybach poncz rzymski (zamrożony).

Przy kolacyi wystawnej podają: ryby w majonezie lub na ciepło, kotlety cielece lub polędwicę, pasztety lub potrawy z drobiu, pieczone z kompotami i sałatami, leguminy ciepłe, galarety, lody i owoce; przy większem zaś śniadaniu: bulion lub barszcz czysty w filiżankach, bułeczki zwane «canapés» i kawior, wszelkie pasztety na zimno i na gorąco, wszelkie wędliny, marynaty, majonezy, galantyny z drobiu, kotlety i befsztyki na ciepło, kremy, lody, ciasta, sery; wykluczone zaś są ryby smażone, jarzyny i leguminy na gorąco.

Ale na podobne zbytki zdobyć się mogą tylko ludzie zamożni; dla duchownego, zwłaszcza na wsi, dosyć, gdy da cztery lub pięć dań, byle dobrze przyprawionych, i ze dwa gatunki niepośledniego wina, tem więcej, że sute obiady i gęste kielichy szkodzą nietylko kieszeni, ale także zdrowiu ciała i duszy. Co brakuje do wielkopańskiego «menu», niech uzupełni serdeczna i uprzejma gościnność.

Nie przystoi też, aby na probostwie, przy obiadach zwłaszcza odpustowych, sypały się «zdrowia» bez liczby i odbierały nieraz gościom zdrowie. Jeżeli gospodarz uznaje, że trzeba

kogoś szczególnie uczcić, niech sam wzniesie toast na jego cześć (czyni się to przy ostatnim daniu), a w takim razie wszyscy wstają, słuchają z miną poważną i podnoszą kieliszki, albo, w kołach poufałych, trącają się nimi (choć trącanie się kieliszkami wyszło już z mody). Ktoś z gości tylko wtenczas na to porwać się może, jeżeli zajmuje miejsce honorowe, goście zaś zebrani są dla uczczenia gospodarza domu i jest pewien, że jego toast będzie dobrze przyjęty. Trzeba się tu strzedz pochlebstwa, przesady i trywialności. Toasty powinny być krótkie, zwięzłe i zastosowane do okoliczności; tylko jakiegoś dostojnika można uczcić dłuższem przemówieniem; czyni to zawsze gospodarz.

Kiedy już wszyscy jeść skończyli, gospodarz składa serwetkę i wstaje; poczem goście przechodzą do pokoju bawialnego na czarną kawę.

IX.

O zachowaniu się przy zabawie i w podróży.

I. Wolno duchownemu używać rozrywek, byle dozwolonych, w swoim czasie, z umiarkowaniem i z dobrej pobudki, a więc dla orzeźwienia ducha, pokrzepienia sił, lub sprawienia innym przyjemności.

Kapłan świecki winien wprawdzie ukochać samotność, «mędrców mistrzynię», i idące z nią w parze skupienie, ale nie może się zamykać przed ludźmi, stronić całkowicie od ich towarzystwa i żyć jak pustelnik. Owszem, interes Kościoła, dobro bliźniego i samo jego stanowisko — zwłaszcza jeżeli jest duszpasterzem — wymagają nieraz, aby bywał czy w kółkach rodzinnych, czy na większych zebraniach, choćby to było połączone z pewną ofiarą. Z drugiej strony niech będzie ostrożnym w doborze towarzystwa i nawet do domów zacnych nie chodzi za często, bo najprzód, według maksymy starego Seneki — «Ilekróć wszedłem między ludzi, wyszedłem zawsze mniejszym, niż wszedłem», łatwo się rozprasza na duchu i folguje swoim słabostkom, a powtóre, — stosując się więcej do kodeksu światowego, traci często na powadze u świeckich, którzy niebardzo wysoko cenią «księdza salonowego», aczby go zresztą lubili, i nie tak chętnie wzywają go do posług duchownych, a szczególnie do spowiedzi. »Księżę — powiedział raz pewien człowiek światowy do słynnego kaznodziei, ale przytem wykwintnego salonowca — ilekróć jesteś na ambonie, napełniasz mię strachem, ale gdy cię widzę w salonie, uspokajasz mię». ¹⁾

¹⁾ Branchereau «Politesse. Prem. part.» Chap. V.

Niech również nie przyjmuje łatwo (a tem mniej wywołuje) zaproszeń na obiady, wieczorki, wesela, itd.; jeżeli zaś odmówić nie można, niech zawsze i wszędzie przestrzega godności kapłańskiej i prawideł dobrego tonu. Godność ta nie pozwala mu nigdy tańczyć, choćby w kółku najściślejsem, ani śpiewać lekkich piosenek, ani występować w roli aktora, ani bawić się, zwłaszcza z kobietami, w gry towarzyskie, wskutek tego narażać się na drażliwe nieraz sytuacje. Nie wypada też przypatrywać się tańcom, choćby w domu prywatnym, albo popisywać się wobec kobiet talentem muzycznym. Tem mniej przystoi mu bywać na balach publicznych, chodzić do opery, na balety, lub do teatru na przedstawienia lekkich komedyi; owszem, duch umartwienia i skromności kapłańskiej wymaga, aby nie ukazywał się nigdy w teatrze, ani na widowiskach cyrkowych¹⁾.

W wielu dyecezyach istnieją w tej mierze wy-

¹⁾ Kiedy w pewnym mieście galicyjskiem młodzi księża zaczęli uczęszczać na przedstawienia teatralne, acz zresztą przyzwolite, ich penitenci, więcej umartwieni, niż ich ojcowie duchowni, wystali do nich deputacyę z prośbą, aby tego zaniechali. — Zresztą ostatnimi czasy Władza Dyecezalna u nas pod karą suspensy ipso facto zabroniła księżom uczęszczać do teatru, cyrków, kinematografów itp., za wyjątkiem dobroczynnych; aczkolwiek i te ostatnie, nosząc na sobie cechę widowiska publicznego, nie zawsze są właściwe dla księży.

rażne zakazy; co więcej, pod karą suspensy wzbroniono duchownym uczęszczać w Paryżu do opery, a w Hiszpanii na corrida de toros (walkę byków).

Nie radzi się również młodemu kapłanowi grać z pannami lub młodemi kobietami w krokieta czy obręcze, puszczać się z niemi na wybieżki, lub jeździć razem powozem, bo wyraża to zbytnią poufałość, a czasem niedobre myśli i uczucia, a w wiernych obudza podejrzenie. «Procul ab igne!» Zato z mężczyznami świeckimi może grywać w szachy, bilard, kręgle, byle nie na miejscu publicznem; lubo najodpowiedniejszą dla niego rozrywką jest przechadzka z wykształconym i miłym towarzyszem. Wolno mu też bywać na koncertach, zwłaszcza na cele dobroczynne, i na odczytach pożytecznej treści.

Udziału w polowaniu głośnem (venatio clamorosa) wzbraniają duchownym kanoniczne ustawy, a także i polowanie sam na sam zostało w wielu dyecezyach słusznie zakazane; sprowadza ono bowiem zbyt łatwo stratę drogiego czasu, zaniedbanie obowiązku i pewną ujmę łagodności kapłańskiej. U nas wszyscy niemile widzą księdza polującego; razi też, gdy duchowny dla swojej przyjemności, a nie z potrzeby, dosiada wierzchowca, albo bawi się w stangreta i powozi końmi.

Gra w karty zasługuje na szczególną nagane, jeżeli jest sama w sobie hazardowną i stawki są znaczne, — powtóre, jeżeli w grze jakiegokolwiek wiele czasu i pieniędzy się traci, — po trzecie jeżeli się gra namiętnie i dla zysku. Natomiast, jeżeli pobudka jest godziwa, jeżeli się gra rzadko, krótko, nisko, bez szału, bez kłótni, bez uszczerbku dla modlitwy, pracy i nauki, gra w karty może być pozwolona. Radzi się jednak młodym kapłanom, aby się nie uczyli grać i nie grywali nigdy (chyba wtenczas, gdyby tylko w ten sposób mogli uniknąć zabawy mniej właściwej dla nich); łatwo tu bowiem wyradza się namiętność. Powiada pewien pisarz (L. Branchereau), że przepędzić dwie lub trzy godziny na grze w karty jest zbytkiem nagany godnym; tymczasem są księża, co cały dzień lub większą część nocy potrafią przesiedzieć przy zielonym stoliku i parę razy w tygodniu odbywają podobne posiedzenia. Czyż może być mowa u nich o rozmyślaniu, czytaniu duchownem, nauce teologicznej, kiedy nieraz na brewiarz czasu zabraknie?

Niechże każdy kapłan strzeże się takiego szału; jeżeli zaś czasem dla wytchnienia (choć liche to wytchnienie) lub dla względu towarzyskiego siada do kart, niech pamięta, aby grywać tylko z ludźmi poważnymi i dobrego wychowa-

nia¹⁾, a nigdy z szulerami lub utracyuszami, — aby się nie puszczać w gry hazardowne, w innych zaś ustanawiać stawki bardzo niskie, — aby strzedz się docinków i sprzeczek, a natomiast zachować przyjęte formy grzeczności, — aby nie cieszyć się jawnie, gdy wygrywa, ani się gniewać, gdy przegrywa, — aby przegrana uiszczać bez zwłoki i bez żadnych uwag, — aby nie grywać i nie pozwalać grać u siebie podczas nabożeństwa (podczas niesporów odpustowych!), albo do późniejszej nocy. W niektórych dyecezyach gra w karty na odpustach jest całkowicie wzbroniona i bardzo słusznie.

2. Podróżowanie, mądrze urządzone, może przynieść kapłanowi niemałe korzyści, rozszerza bowiem widnokrąg ducha, bogaci skarbiec wiedzy i doświadczenia, nadaje ogłady i hartu. Lecz ma ono i strony ujemne, zwłaszcza jeżeli się odbywa długo i często; a mianowicie, zniechęca do żmudnej i cichej pracy, sprowadza różne nawyczki światowe i rodzi wiele roztrągnięć; jakoż niełatwo w podróży odprawiać dobre rozmyślanie, rachunek sumienia, częstszą spowiedź, — co gorsza, nieraz odprawiać Mszę świętą a brewiarz odmawia się zazwyczaj, i nie przestrzega.

¹⁾ W pewnym mieście człowiek świecki wchodził między przy grze w karty alape, za to, że tenże zarzucił mu niebezpiecznym taktwo.



Jeżeli do tego kapłan jest proboszczem, wiąże go *residentia laboriosa*; a choćby biskup dał licencyę, parafianie sarkają jawnie lub skrycie, że ich pasterz za często wyjeżdża.

Z tem wszystkiem, każdemu kapłanowi należy się choć kilkunastodniowe wytchnienie w ciągu roku¹⁾, a tych chwil wolnych może on użyć czy na jaką wycieczkę, czy co lepsza, na pielgrzymkę do jakiegoś miejsca świętego, a szczególnie do Rzymu. Konieczną jednak jest rzeczą, aby duchowny trzymał się w tym razie następujących reguł: Niech nie podróżuje bez pozwolenia biskupa (lub dziekana) i bez pozostawienia zastępcy (jeżeli jest proboszczem), ani też za często lub za długo, — ani w ubiorze świeckim, chyba że przejeżdża przez kraje, gdzie suknia duchowna nie ukazuje się na ulicy, — ani z kobietami, zwłaszcza młodszymi, choćby to były krewne, aby nie nasuwać ludziom złośliwych podejrzeń. Niech w podróży nie zaniedbuje zwykłych praktyk pobożnych, i tak się urządza, aby o ile można, odprawiać codziennie Mszę św. Niech jeździ zawsze — jeżeli tylko jego kieszeń pozwala — w dobrem towarzystwie. Niech dla towarzyszy podróży, aczby nieznanym, będzie uprzejmym i grzecznym, tak n. p. niech

¹⁾ We Francyi każdy kapłan ma prawo do kilkutygodniowych wakacji wśród lata.

zdejmuje kapelusz, ilekroć wchodzi do wagonu lub poczekalni, i świadczy innym drobne usługi. Nie należy jednak być natrętnym, pod pozorem grzeczności, i nie wypada z byle kim zapuszczać się w dłuższą rozmowę, zwłaszcza o kwestyach drażliwych. Wogóle przestrzeganie milczenia w podróży jest godne zalecenia. Niech nie zajeżdża do hotelów podłych albo nawet podejrzanych¹⁾, — nie pokazuje się w podobnych kawiarniach i restauracjach, — nie chodzi do teatrów, cyrków i ogrodów publicznych, gdzie się gromadzi różnolita, i nieraz wcale nie doborowa, publiczność. Dobrze jest dowiedzieć się pierw od miejscowych duchownych o zwyczajach lub zapatrywaniach, wśród nich panujących, i o stosunkach każdego miasta. Niech na ulicach, w muzeach i galeryach nie przypatruje się rzeźbom lub obrazem nieskromnym, a nawet omija te miejsca lub sale, gdzie podobne przedmioty są wystawione. Jednem słowem, niech zawsze i wszędzie przestrzega skromności i godności kapłańskiej, aby Bóg był przezeń uwielbiony, a wszyscy się budowali z jego postępowania.²⁾

¹⁾ Za granicą są w wielu miastach osobne hotele i gospody dla duchownych. U nas byłoby rzeczą pożądaną, aby kapłani mieli też podobne hotele.

²⁾ Wielce niewłaściwym jest wypisywanie swego nazwiska na murach przy zwiedzaniu miejsc znakomych, bo tylko «*Nomina stulterum ubique locorum*».

X.

1. Umeblowanie mieszkania. 2. Przebywanie w cudzym domu w gościnie. 3. Goszczenie kogoś u siebie. 4. Inne drobne szczegóły. 5. Zakończenie¹⁾.

1. Człowiek baczny i spostrzegawczy, wszedłszy tylko do mieszkania, zanim nawet ujrzy i pozna gospodarza domu, ocenić potrafi natychmiast, czy gospodarz jest człowiekiem dystyngowanym, rozumnym, wykształconym i dobrym; nie tylko bowiem styl charakteryzuje człowieka, bardzo często mieszkanie jest obrazem jego duszy, umysłu i serca.

Mieszkanie kapłana, oprócz ogólnych cech przyzwoitości i dobrego tonu, powinno swem urządzeniem zdradzać, że je zamieszkuje służa Boży; ktoś powiedział, że dom księdza powinien być pewnego rodzaju sanctuarium, i słusznie.

Do przyzwoitego umeblowania potrzeba znajomości życia; potrzeba znać zwyczaje i umieć inteligentnie zastosować się do nich. Nie może

¹⁾ Por.: Zwyczaje towarzyskie (Le savoir-vivre) w ważniejszych okolicznościach życia przyjęte (anonim), wyd. 3. Kraków 1900. Baronowa Staffe, Zwyczaje towarzyskie — przekład z francuskiego, wyd. 2. przejrzał i opracował Mieczysław Rościszewski. Tęgoż autora — Dobry ton — szkoła pożycia z ludźmi wszelkich stanów. Warszawa 1985.

być, naturalnie, mowy o zbytku; owszem, mniej będzie raziło oko każdego niemal gościa ubóstwo w mieszkaniu księdza, aniżeli zbytkowność, chociażby bardzo umiejętnie i kunsztownie zużytkowana. Ale harmonia i smak w układzie, czystość i schludność w utrzymaniu niezbędne są chociażby w najskromniejszym mieszkaniu. Przejdźmy teraz do szczegółów.

Mieszkanie, nawet najszczęśliwsze, złożone chociażby z dwóch małych pokoików może być tak urządzone, że pobyt w niem nie będzie nikogo raził, owszem sprawi pewne estetyczne zadowolenie. W każdym mieszkaniu księżem powinien być pokój, który nosi tytuł salonu, chociażby to była mała ciupka. Godność kapłańska i związane z nią uszanowanie, jakie wierni okazują kapłanowi, wymaga, żeby wszelka powszedniość, wszelkie pospolite drobiazgi, potrzebne w życiu każdego człowieka, nie rzucały się w oczy odwiedzającym.

Salon jest miejscem, w którym kapłan przyjmuje zarówno gości, jak i osoby, przychodzące w interesach, jeśli nie ma na to osobnej izby. Dlatego też salon ma być tak urządzony, żeby mógł służyć za miejsce przyjęć. W każdym salonie, chociażby najszczęśliwszym, powinna być kanapa, kilka krzeseł i stół. Kanapę należy tak ustawiać, żeby do niej był łatwy dostęp; z tego względu stawianie przed nią

stołu jest niedogodne, a w małych salonach za dużo zajmuje miejsca; lepiej, jeżeli stół będzie na uboczu przy ścianie; nie należy też stawiać kanapy przy oknie. W rozstawianiu krzeseł, oraz małych stolików, jeśli się na nie znajdzie miejsce, należy pogodzić pewien estetyczny nieład, z logicznem ugrupowaniem i praktycznością. Nie należy nigdy w salonie ustawiać szezlongu. Na stołach w salonie można poukładać albumy, ozdobnie wydane dzieła, byleby tylko nie cacka i bawidełka różne.

Jakkolwiek zawieszanie firanek, żaluzji, portyer itp. ozdabia mieszkanie, świadczy jednak o pewnej miękkości, dlatego też salon księży mógłby się bez nich obejść, nie tracąc nic na estetyce. Jeżeli zaś i używa się tych ozdób, to trzeba dobrze się zastanowić nad doborem barw, któreby się godziły z barwą ścian, mebli, a nawet z rodzajem oświetlenia.

Materyał oraz kształt mebli¹⁾ nie podlega żadnym przepisom ogólnym, trzeba jednak unikać takich, któreby prędzej były stosowne w buduarze niewieścim, aniżeli w salonie poważnego męża; wszelkie więc miniaturowe mebelki o jasnych lub jaskrawych barwach są tu nie na

¹⁾ Każdemu z młodych kapłanów najusilniej radziłbym, żeby w pierwszych latach nie zaopatrywał się w całkowite, a zwłaszcza kcsztowne, umeblowanie mieszkania.

miejscu. Najlepiej może robią ci z księży, którzy w swym salonie ustawiają twarde, gięte meble. Wszelka zbieranina różnorodnych mebli i nagromadzanie ich jest mocno niestetyczne. Dywan rozścielony przed kanapą, zwłaszcza jeżeli w pokoju są meble miękkie, należy do całości umeblowania, jak również serweta na stole, byle nie biała, ani też jasnego koloru; bardzo często zamienia ją specjalnie do tego przeznaczona szarfa, którą się zarzuca na stół. Nie uchodzą też w salonach księży zwierciadła. Natomiast rośliny i kwiaty, byle nie sztuczne, zupełnie są na miejscu.

Na ścianach obok jednego, dwóch obrazów treści religijnej (najlepiej sceny z życia Chrystusowego) mogą być pejzaże, obrazy rodzajowe, historyczne, byleby nie obrażały w niczem uczuć religijnych, miłości bliźniego, lub cnoty skromności. Lepiej jednak nie rozwieszać nic na ścianach, aniżeli dekorować je podlejszego gatunku malowidłami, oleodrukami i wogóle tandetą. Dobry sztych mógłby wisieć w salonie. Najrozmaitsze pamiątki rodzinne, portrety, fotografie, grupy koleżeńskie (w ramkach), lepiej mieć w sypialnym pokoju, albo w pracowni, aniżeli w salonie. Szafki z biblioteką można umieścić również w pracowni, sypialnym pokoju, jak i w salonie, nigdy jednak nie należy ich stawiać w jadalni. Ponieważ do obiadu nie

siada się nigdy na kanapach lub fotelach, dlatego też w jadalnym pokoju powinny być tylko szafy kredensowe, stoły i krzesła. Zwykle także nikt nie zawiesza zwierciadeł w jadalni, jak również obrazów; w jadalnym pokoju mogą wisieć tylko obrazy przedstawiające owoce, kwiaty i t. zw. naturę martwą. Mógłby jednak, owszem nawet stosownie, być zawieszony krucyfiks, albo obraz treści religijnej.

W sypialnym pokoju — umywalnia nie powinna stać na widoku, a nawet łóżko samo, które powinno być skromne, nie zdradzające sybarytyzmu, ma być ustawione w kącie, usunięte z widoku, albo przysłonięte kotarą (z uwzględnieniem jednak wymagań higieny). Jeśli pokój sypialny jest urządzony, w ten sposób, że przyjmujemy w nim gości (czego unikać stanowczo trzeba, zwłaszcza w stosunku do kobiet), nie należy, aby wieszadła z rzeczami były widoczne, aby szczotki, grzebienie i wszelkie przybory do mycia się i czesania rozrzucone były po stołach; najlepiej mieć na to osobną szafkę.

Jak w urządzeniu mieszkania, tak również w innych rzeczach, bezpośrednio zmierzających do osobistych wygod kapłana, powinna być jak największa skromność, prostota, a nawet i ubóstwo, bo, chociaż kapłani świeccy ślubu ubóstwa nie składają, to jednak w oczach świata

zawsze są oficjalnymi wyobrazicielami idei Chrystusa Pana, który tak umiłował ubóstwo, że nie miał, «gdzieby głowę skłonił».

2. Często może się zdarzyć komuś bawić przez dłuższy czas w obcym domu w gościnie. Ma się rozumieć, nigdy się nie przyjmuje gościny u osób mało znanych, ani tam, gdzie są młode kobiety, zwłaszcza na czas dłuższy.

Świętym obowiązkiem gościnności jest wykwintna grzeczność i delikatność, bez różnicy, w jakim domu się bawi. Gość może używać wszystkiego, co mu zostało ofiarowaniem, ale nie wolno mu za nic w świecie nadużywać czegokolwiek. Z pomocy obcej służby powinien korzystać jak najmniej i wtedy tylko, jeżeli się bez niej istotnie obejść nie może; nie obciążać jej możliwie żadnymi zleceniami. Bawiąc w gościnie, trzeba się zastosować do zwyczajów, przyjętych w domu, w którym się bawi; nawet charakter swój i upodobania (nie zdradzać ich za nadto) należy przystosować do tych ludzi, wśród których wypadło nam się znaleźć. Gość przez cały czas przebywania w domu obcym staje się niejako członkiem tej rodziny, dlatego też byłoby dziwactwem wymagać, żeby gospodarz zajmował się nim ciągle i wyłącznie i żeby go nie opuszczał ani na chwilę. Bawiąc w cudzym domu, nie powinien zakłócać normalnego trybu życia gospodarza własnymi zachciankami, upodoba-

niami; w tym celu należy się wywiedzieć, (można przez służbę) jakie są zwyczaje miejscowe, tj. o której wstają, kiedy bywa śniadanie, obiad itp. Spóźnianie się na śniadanie, obiad i wieczerzę, przyjmowanie innych zaproszeń, przeszkadzanie domownikom w udawaniu się na spoczynek o zwykłej porze — wszystko to są objawy złego wychowania i braku taktu. Do obiadu i śniadania gość nie powinien przychodzić ostatnim, ani też siadać do stołu pierwszym. Wogóle trzeba jak najmniej krępować gospodarzy swoją osobą, nie narzucać im się i nie przerywać swoją ciągłą obecnością ich zajęć codziennych. Nie należy również prosić ich co chwila o jakieś drobne szczegóły, dotyczące toalety, papier do listów itp.; gość praktyczny powinien mieć w swoim kuferku podróżnym dostateczny zapas bielizny, grzebienie, szczotki, mydło, papier listowy itp. rzeczy. Dobrze jest także mieć ze sobą dwie lub trzy książki do czytania (tylko się nie narzucać z niemi gospodarzowi). Bez wiedzy gospodarza nigdy nie należy brać książek z jego biblioteki do swego pokoju.¹⁾ Chcąc po sobie zostawić dobre wrażenie i miłą pamięć,

¹⁾ Książki, jak w tym wypadku, tak i w innych wypożyczone, należy zachowywać czysto, nie plamić, nie rozrywać; nie wolno też robić na nich znaków ołówkiem, podkreślać, załamywać kart itp.

należy być zawsze gotowym na usługi tych, w których domu się bawi. Jeżeli zaproponują jakąś zabawę, rozrywkę, należy niezwłocznie na nią się zgodzić, jeżeli, rzecz prosta, nie sprzeciwia się ona powadze sukni kapłańskiej. Nie wypada obarczać gospodarza i domowników rozmaitego rodzaju sprawunkami, interesami, przyjmować wizyt. — Najlepszym środkiem odwiedzania się gospodarstwu za ich życzliwość i gościnność jest okazywanie gotowości znajdowania wszystkiego w ich domu pięknym, wygodnym i przyjemnym. Zręczne słówko nieprzesadnej pochwały miłym jest zawsze dla ucha gospodarzy, choćby to byli ludzie najskromniejsi. Gość nie jest obowiązany do sypania wkoło siebie ciągłych pochwał, ale też nie wolno mu na wszystko się krzywić, bo to byłoby niezmiernie niegrzecznym. Natomiast gość obowiązany być wesołym; gdybyśmy bowiem przybywali do kogoś z kwaśną miną, w humorze ponurym, z językiem skorym do złośliwego obmawiania drugich, uskarżania się na własne biedy, to w bardzo drażliwym i przykrem położeniu stawialibyśmy gospodarzy domu. Rozumie się, że nikt nie wymaga od gościa oznak szalonej uciechy, ale może żądać całkiem słusznie pogodnej twarzy i uprzejmości. — Gość obowiązany jest do bardzo starannego ubierania się przez cały czas swego pobytu; powinien nadto

w pokoju, dla siebie przeznaczonym, utrzymywać ład i porządek wzorowy. — Nadzwyczaj mało delikatności posiadają ci, którzy pozostają w gościnie dłużej, niż ich pierwotnie proszono; gdyby zaś nawet proszono o przedłużenie pobytu, nie należy korzystać z tego, mając na uwadze, że podobną prośbę może podyktować prosta grzeczność, a nie istotne pragnienie gospodarza. Co do czasu bawienia w obcym domu, to oczywiście zależy to od stosunków z gospodarzem; w każdym razie nie wypada zbyt przedłużać swego pobytu, gdyż gość, chociażby najmilszy, zawsze w końcu przeszkadza gospodarzowi i nuży go. — Na wyjeźdźnym trzeba szczerze wynagrodzić służbę, choćby posługi jej były jaknajmniejsze. W tydzień po odjeździe dziękuje gość listownie swym znajomym za doznaną w ich domu gościnność i staranie. Naturalnie, że wyjeżdżając, dziękuje im także ustnie i to serdecznie.

W hotelach, pensyonatach i t. p. człowiek dobrze wychowany powinien się zachować z największą uprzejmością względem właścicieli, służby i współlokatorów.

3. Zapraszając kogoś do siebie w gościnę, (należy tu się rachować z czasem i obowiązkami, — żeby ich nie zaniedbać), musimy być pewni, że zrobimy mu tym przyjemność, oraz, że będziemy w stanie dać mu u siebie to, do czego nawykł w domu.

Dowiedziawszy się dokładnie o dniu przyjazdu gości, trzeba zawczasu i jak najstaranniej przygotować pokoje, dla nich przeznaczone; szafy i szufladki należy wypróżnić starannie z własnych rzeczy. Na stole przygotowuje się wszelkie przybory potrzebne do pisania — papier, atrament i pióro; obok — książki do czytania takie, o których przypuszczamy, że będą się podobały osobie ugaszczanej. Na tacy ustawia się wodę, cukier, albo jakiś lekki napój i pudełko zamknięte z biszkoptami. Są bowiem osoby, które potrzebują częściej lekkiego posiłku, a w gościnie nie śmiałyby o to prosić. W lichtarzach powinno się oprawić nowe świece. Łóżko, cała na niem pościel i umywalnia muszą być koniecznie nieposzlakowanej czystości. Na umywalni przygotowuje się kilka świeżych ręczników i całe niezapoczęte jeszcze mydło.

Zwyczajnie oczekuje się gościa osobiście, albo na stacyi kolejowej, albo przed domem (w mieście w przedpokoju); sam gospodarz (w służbie) powinien zaopiekować się gościami, oszczędzając gościowi od pierwszej chwili przybycia wszelkich kłopotów. Po pierwszych uściskach dłoni i powitaniach prowadzi się gościa do jego pokoju, aby mógł wygodnie i spokojnie przygotować strój podróżny. Gdyby zwyczajna godzina posiłku była jeszcze daleka, to każe się przynieść do pokoju gościa jakąś przekąskę, albo filiżankę



herbaty, czekolady lub bulionu, zapytując gościa uprzejmie, co woli pić teraz, oraz w inne dni z rana.

Musimy się koniecznie, o to postarać, aby się gość nasz nie znudził, ale bawił i mile czas spędzał; gościom powinniśmy poświęcić cały nasz czas. Ludzie, obdarzeni wykwiutnym smakiem, nie udręczają swych gości w ten sposób, żeby na samym wstępie kazać im wszystkie swoje skarby podziwiać. Jeżeli się gości kilka osób równocześnie w swym domu, to powinno się zarówno o wszystkich pamiętać, nie wyróżniając nikogo; naturalnie, że inaczej okazujemy nasze względy osobom zasłużonym, wiekowym, a inaczej młodszym.—W niektórych domach panuje ten chwalebny zwyczaj, że sam gospodarz wynagradza z własnej kieszeni swoją służbę za trudy i pracę, zwiększone pobytem gości; w ten sposób zabrania służbie wyczekiwać od gościa ciągłych danin, a gościowi oszczędza wydatków; nadto w ten sposób osiąga się równie skrzętną usługę i równe okazywanie szacunku dla każdego z gości, bez względu na to, czy są bogaci, czy biedni.—Uprzejmy gospodarz przygotowuje też do podróży gościom — trochę zapasów żywności, np. szynkę z bułką, ciastka i t. p.

4. a) Księża, zwłaszcza młodszy w stosunku do młodszych kobiet, powinni unikać dawania podarunków, nawet obrazków i książek. Jeżeli się

je rozdaje, nie powinno to być jakimś wyróżnieniem, oraz powinno się unikać wszelkich czulszych dedykacji; nieraz nawet cytaty z Pisma Świętego bywają tłumaczone na złe. Niewłaściwe też jest rozdawanie fotografii osobom obcym, zwłaszcza kobietom; przyczem należy pamiętać, że nigdy się nie daje osobom obcym fotografii dużego formatu, chyba o to wyraźnie proszą.

b) Dobry ton surowo zabrania przewożenia wszelkiej kontrabandy przez granicę. Wogóle «legalność» jest wielką cnotą, której ściśle przestrzegać należy, jeżeli się pragnie uchodzić za człowieka dobrze wychowanego.

c) Delikatność przy otwieraniu listów cudzych doszła dziś do tego stopnia, że nawet rodzice nie czytają listów swoich dorosłych dzieci; tem mniej mają do tego prawa osoby obce; stąd przeglądanie listów, a nawet pocztówek, jest stanowczo uchybieniem.

d) Plucie wobec kogokolwiek, dłubanie w zębach, w nosie, oglądanie zawilgoconej chustki, oczyszczanie paznokci, ocieranie spoconej szyi i t. p. czynności, są wstrętne i należy je wykonywać na uboczu, w sposób niedostrzegalny. Jeżeli to obowiązuje w stosunkach towarzyskich, to tem bardziej w kościele przy spełnianiu czynności świętych, gdzie należy zachować jak największe skupienie i być człowiekiem dobrze wychowanym.

e) Nigdy nie należy gwałtem wyrabiać sobie stosunków zwłaszcza w sferach wyższych, bo łatwo się narazić na nazwę natręta.

f) Wielką niewłaściwością jest, będąc u kogoś w salonie, rozciągnąć się najwygodniej na krzesłach, jakgdyby u siebie w łóżku, albo stukać nogą, wygrywać jakieś marsze lub pobudki po stole, na szybach, ziewać na całe gardło, podśpiewywać sobie wciąż pod nosem, gwizdać. Niemile są również dla mówiących ciągle drwinki, uwagi złośliwe, ton żartobliwy.

g) Obowiązkiem naszym jest okazywać przyjacielom i znajomym radość, gdy spotka ich jakieś powodzenie, szczęście; jak również okazywać współczucie w chwilach, gdy los ciężko ich dotknie. Pamiętajmy jednak, że boleść naszą powinniśmy okazać bardzo oględnie i delikatnie, by zamiast ulgi, większego nie sprawić cierpienia. Łatwiej bowiem gorąco winszować komuś szczęścia, niż wyrazić współczucie nad nieszczęściem, często najboleśniejszej natury. Człowiek szczęśliwy i uradowany z łatwością wierzy w to, co mu mówimy; nieszczęśliwego, przeciwnie, drażni i boli każde niezręczne słówko. Serce zgnębione cierpieniem wymaga od drugich jak największej względności, ucho nieszczęśliwego nabywa nadzwyczajnej wprawy w rozpoznawaniu fałszywych dźwięków w głosie, a dusza zboleła rozpoznaje z dokładnością niesłychaną prawdę w słowach

do niej zwróconych. Komu więc natura dała tylko wielkie, czujące serce, a odmówiła daru wymowy, ten lepiej zrobi, jeżeli swoje współczucie wyrazi uściśnieniem ręki i serdecznym wejrzaniem, niż żeby, siląc się na piękne zdania, miał wypowiedzieć jakiś frazes płaski i pospolity, który tylko niemile dotknie osobę nieszczęśliwą.—Dowiedziawszy się o jakimś okropnym wypadku, powinniśmy czem prędzej biec do przyjaciela, by troskę wspólnie z nim dzielić i śpieszyć mu z pomocą. Gdyby wypadek przynosił z sobą nieszczęśliwym wstyd i hańbę, choćby niezasłużoną, najszczerzy tylko przyjaciel mógłby się odważyć na osobiste pocieszenie zrozpaczonych. Obowiązkiem naszym też jest podać rękę pomocną przyjacielowi, który miał to nieszczęście, że zbłądził; to mu doda zachęty do rychlejszego powstania z upadku; tylko obawa zgorzenia i niepoprawność upadłego może nas poniekąd upoważnić do unikania spotkania z nim.

h) Punktualność i słowność stanowią zalety niezbędne dla każdego dobrze wychowanego człowieka, a tem bardziej kapłana.

i) Zaciąganie pożyczek, zwłaszcza tytułem przyjaźni lub znajomości, zwlekać z opłatą rachunków rzemieślnikom i t. p. — jest dowodem braku dobrego wychowania.—Obarczanie kogoś sprawunkami, interesami, jeżeli nas do tego nie

upoważnia bliższa zażyłość, jest w najwyższym stopniu niewłaściwe, jak również podejmowanie się wszelkiego rodzaju protekcyi u osób wyższych, jeżeli się nie ma pewności, że będzie ona przyjęta przychylnie, za wyjątkiem, rzecz prosta, tych wypadków, gdzie miłość bliźniego albo obowiązek duszpasterski tego wymaga.

j) Obrażliwość jest szkaradną i nieznośną wadą, której zwłaszcza księży unikać powinni. Obrażliwość najbardziej karygodną jest ta, która ujawnia przesadną miłość własną i zbyt wygórowane wyobrażenie o sobie. Jak niedorzecznymi są tacy ludzie, którzy dla siebie od wszystkich ciągłej wymagają czołobitności, którzy nie przebaczą najdrobniejszego w tej mierze zapomnienia i swych najlepszych przyjaciół w ciągłej utrzymują trwodze, że obrażą się bez powodu o byle co, a co najzabawniejsze, że właśnie owe osoby pozwalają sobie na wszystko, co u drugich stanowczo potępiają. Prawdziwie mili i dobrze wychowani ludzie, pełni uprzejmości dla drugich, nigdy nie należą do rzędu obraźliwych; myśląc o bliźnich jak najlepiej, szanując też swoją godność osobistą, nie przypuszczają, żeby ktoś im chciał ubliżyć. Brak uwagi i względów dla siebie potrafią wytłumaczyć zbyt nieroztargnieniem, żywością i nie dadzą tego poczuć. Jeżeli ktoś nawet prawdziwie nas obraził, nie powinniśmy się unosić, ani też

chować do niego urazy dumnej, szczególnie, jeżeli starał się nas przeprosić.

1) Powinien każdy kapłan pamiętać dobrze o tem, że ludzie świeccy dotąd okazują mu wyjątkowe względy, gdy go mają między sobą; stąd ma się starać — z jednej strony życiem odpowiedniem do swego stanowiska, a z drugiej serdeczną względem nich uprzejmością — im się odwdzięczać.

5. Oto są krótko zebrane prawidła dobrego tonu kapłańskiego.—Nie można wprawdzie nazywać tego dobrze wychowanym, kto się odznacza tylko powierzchowną układnością, zewnętrznym polorem. Człowiek dobrze wychowany jest grzeczny, stara się o piękne formy nie dla pozoru, lecz dla tego, że je uważa za najistotniejsze wyobrażenie wewnętrznej dobrotliwości, uprzejmości i szacunku, jaki żywi dla swych bliźnich. Całym pięknem i powabem grzeczności jest to, że jej początkiem jest miłość dla ludzi, obawa ubliżenia im i zrobienia przykrości. Naturalnie, że grzeczność powierzchowna wcale nie wystarcza; od tego np., kto kłania się wytwornie, zachowuje się z pozoru, jak człowiek prawdziwie wykształcony, a zdradza się mimo to ze swoją złośliwością, każdy się usunie a wszyscy poczichu będą go niecierpieli. Człowiek dobrze wychowany jest dla wszystkich życzliwy, przychylny, uprzejmy i szlachetny; nikogo nie ob-

raza, znosi nawet pewne napaści. Nie nosząc się wciąż z myślą dokuczania drugim, nie podejrzewa też innych o złe zamiary i myśli — pragnie ludzkość całą znać tylko z pięknej strony. Jego bronią i siłą — sumienie, prawo i dobro, któremi kieruje się przez całe życie. Zachcianki swe i żądze umie poskramiać, błędy wykorzeniać, a dążyć do coraz większej szlachetności, ceniąc przytem siebie niżej od innych, a nie odwrotnie. Człowiek dobrze wychowany przede wszystkim jest człowiekiem prawdziwie zacnym; ma przytem odwagę w wypowiedaniu swych poglądów, zasad i uczuć; wie też, że dla każdego człowieka zacnego bije choć raz w życiu godzina ofiary i poświęcenia się dla drugich; stąd też nie cofa się nigdy przed żadną posługą czy to kapłańską, czy obywatelską. Człowiek dobrze wychowany nie powoduje się nigdy przywidzeniami lub kapryсами; nikt też lepiej od niego nie umie wywiązać się z tych drobnych, codziennych powinności wobec innych, bo nikt nie pragnie silniej od niego uszczęśliwić wszystkich wkoło siebie. — Prawda, że to wszystko wymaga wyrzeczenia się wielu własnych upodobań, wygod, ale któż więcej, jeżeli nie kapłan, ma obowiązek na to się zdobywać?...

Katalog biblioteki kapłańskiej.¹⁾

Pismo święte.

Biblia łacińsko-polska z komentarzem Menochiusza T. J. wyd. X. Sz. Kozłowskiego, 4 t.²⁾ *Concordantiarum SS. Scripturae Thesaurus auctoribus PP. Peultier, Etienne etc. Parisiis* (dzieło niezbędne dla każdego kaznodziei). Cornely S. J. *Introductio generalis*

1) Katalog niniejszy bynajmniej nie jest wyczerpującym spisem potrzebnych lub pożytecznych dla każdego ksiązek, ani tembardziej rozumowanym układem całej biblioteki; niekażde też z podanych tu dzieł ma wyjątkową i niezaprzeczoną wartość. Podalem ten katalog jako wykaz najniezbędniejszych dzieł podręcznikowych. Przytem mała uwaga: Młodszym zwłaszcza księżom bardzobym nie radził zaopatrywać swej biblioteki w obszerny dział kaznodziejstwa; jeden, drugi dobry podręcznik katechizmowy — z parę cykli kazań niedzielnych, świątecznych i przygodnych najzupełniej wystarczy; nie radziłbym też od razu się łąpać na nowo wychodzące dzieła o wiele obiecujących tytułach; lepiej sprawdzić, o ile one zasługują na przeczytanie, przeczytać sumienną nowych dzieł krytykę (nawet zaczekać na nowe wydanie — dobre dzieła w krótkim czasie dochodzą kilku wydań), a potem dopiero kupić. Bardzo dobre i bezstronne krytyki podają następujące pisma: «Przegląd Powszechny» w Krakowie, «Ateneum Kapłańskie» we Włocławku, «Miesięcznik kościelny» (Unitas) w Poznaniu.

2) Przed rokiem J. E. Ks. Arcybiskup Franc.-Alb. Symon rozpoczął nowe wydanie Biblii z nowym obszernym komentarzem.

i tegoż autora *Introductio specialis in singulos libros Veteris Testamenti*, 2 t., jakoteż *Introductio specialis in singulos libros Novi Testamenti* 1 t. *Cursus Scripturae Sacrae* auctoribus R. Cornely, J. Knabenbauer, Fr. de Humelauer aliisque societatis Jesu presbyteris (znakomite są Komentarze na pojedyncze księgi Pisma Świętego). Schoupe *Explanatio psalorum* (dobre dziełko jako podręcznik do należytego zrozumienia psalmów brewiarzowych). Billot *De inspiratione Ss. Scripturae*. Herm. Zschokke *Historia Sacra Antiqui Testamenti*. Ks. A. Szlagowski: *Wstęp ogólny historyczno-krytyczny do Pisma Świętego* 3 tomy. Ks. A. Lipiński *Archeologia Biblijna*. Ks. J. Kruszyński *Księga psalmów Dawidowych* (nowe tłumaczenie z oryginału żydowskiego). Baczuez et Vigouroux *Manuel Biblique*.

Teologia Dogmatyczna specjalna.

Divi Thomae Aquinatis *Summa Theologica* (wyd. w 6-ciu tomach w przedruku Forzani koszt. około 8 rubli). H. Hurter *Compendium Theologiae Dogmaticae* 3 t. Christianus Pesch *Praelectiones dogmaticae*. Jansens Laurentius *Summa Theologica* (komentarz na Sumę św. Tomasza z Akwinu). Ad. Tanquerey *Synopsis*

Theologiae Dogmaticae Specialis. Mazzela *De Gratia Christi*. Palmieri *Tractatus de Romano Pontifice*. Billot (największy znawca św. Tomasa w naszych czasach) *De Verbo Incarnato, De Gratia, De Ecclesia Christi*. De San *Tractatus de Ecclesia*. Franzelin *De Sacramento Eucharistiae*¹⁾. Morawski *Świętych obcowanie*. Ks. Piątkiewicz *Mistyczne Ciało Chrystusa*.

Teol. Dogm. fundamentalna, polemiczna i apologetyka.

Ad. Tanquerey *Synopsis Theologiae Dogmaticae Fundamentalis* 1 t. Knoll *Institutiones Theol. Dogmaticae Fundamentalis* 1 t. Ignatius Ottiger S. J. *Theologia Fundamentalis* 2 t. Dr. Ant. Michelitsch *Elementa Apologeticae*. Hettinger *Lehrbuch der Fundamental-Theologie oder Apologetik*; tegoż samego autora *Apologie des Christenthums*. Gutberlet *Lehrbuch der Apologetik*. P. Weiss *Apologie des Christenthums vom Standpunkt der Sitte und Kultur*. P. Schanz *Apologia Chrześcijańska*. Bougaud *Chryścjanizm i czasy obecne*. Ks. M. Morawski *Wieczory nad Lemanem*. Duilhe de

¹⁾ Dzieł z zakresu Dogmatyki specjalnej w języku polskim, za wyjątkiem X. Tyłka «Dogmatyka katolicka», nie mamy. W Poznaniu Księgarnia i Drukarnia św. Wojciecha ma rozpoznać wydawnictwo całego kursu Dogmatyki w języku polskim.

Saint-Projet *Apologia naukowa*. Iwanow *Uwagi o Chrystyanizmie*. Aleksander Mohl *W pogoni za prawdą*. Moehler *Symbolika*. Ks. Szczęśniak *Słownik apologetyczny*.¹⁾ Соловьевъ *Россия и вселенская церковь*. Palmieri *Theologia Dogmatica (orthodoxa)*. Забужный *Въ защиту вѣры*. Ks. Załęski *Konferencye Apologetyczne*. Ks. Żukowski *O źródłach niewiary*; tegoż autora *Religia wobec pragnień szczęścia*. Guibert *Wiara i nauki przyrodnicze*. Ks. S. Okoniewski *Piusa X Encyklika o zasadach modernizmu. O Церкви* (anonim). *Церковное предание и русская богословская литература* (anonim). Тондини *Римскій Папа и папы православной восточной церкви*. Ks. J. Schmitz *Apologetyka podręczna*. Ks. dr. J. Ciemniowski *o źródłach modernizmu*. Ks. Adamski *O zastudze Wiary, Chrystus-Bóg*. Ks. dr. A. Dobroniewski *Modernizm i moderniści*. Ks. Arcyb. Bilczewski *O Kościele Chrystusowym*, tegoż autora *Eucharystya*. Warto też mieć w swej bibliotece cykl broszur apologetycznych pod tytułem *Głosy na czasie*, wychodzące w Poznaniu nakładem księgarni i drukarni św. Wojciecha. Franzelin *Examen Doctrinae Macarii Bulgakow... de processione Spiritus Sancti*. Царство

¹⁾ Obecnie wychodzi w Paryżu nowe wydanie słownika Apolog. pod tytułem «Dictionnaire Apologétique de la Foi Catholique» — Beauchesne et Cie. rue de Rennes 117. Paris.

Божіе въ мнѣ (anonim). Ks. Charszewski *Moderniści i antymoderniści*. Ks. J. Radziszewski *Geneza religii w świetle nauki i filozofii*.

Teologia Moralna.

Noldin *Summa Theologiae moralis*. Aertnys *Theologia moralis*, Lehmkuhl *Theologia moralis i Casus conscientiae*. Reuter *Neo-Confessarius practice instructus*. Św. Alfons Liguori *Przewodnik spowiednika*. Ks. Kopyciński *O sakramencie pokuty*. Gerstman *O grzesznikach natogowych, nawrotnych*. Szczeklik *Casus conscientiae*. Matsulewicz *Tractatus de iustitia et iure*.

Prawo kanoniczne.

Cavagnis *Institutiones iuris publici ecclesiastici*. Laurentius *Institutiones iuris ecclesiastici*. Granclaude *Ius canonicum*. Tarquini *Iuris ecclesiastici publici institutiones*. Wernz *Ius Decretalium*. Edw. Rittner *Prawo kościelne katolickie*. Ks. J. Pelczar *Prawo małżeńskie katolickie*. Ojetti *Synopsis rerum moralium ei iuris Pontificii* (to dzieło powinno się znaleźć w bibliotece każdego księdza). Ks. Nassalski *Formularium practico-legale*. Abra-

ham *Forma zawarcia zaręczyn i małżeństwa. Index librorum prohibitorum.* Retke *De matrimonio.*

Filozofia.

*Compendium Philosophiae auctore M***.*
Ks. Morawski *Filozofia i jej zadanie.* Mercier *Filozofia Neo-scholastyczna.* Ks. Gabryl *Logika formalna, Noetyka, Metafizyka ogólna, Psychologia, Filozofia przyrody, Nieśmiertelność duszy.* Ks. M. Morawski *Podstawy etyki i prawa.* Hontheim *Institutiones Theodiceae.* Cathrein *Filozofia moralna.* Weiss *Kosmologia, Psychologia.* Ks. Adamski *Substancyalność i nieśmiertelność duszy.* Ks. M. Morawski *Celowość w naturze.* Struve *Wstęp krytyczny do filozofii.* Sraszewski *Historia filozofii.* Ks. Bączek *Zarys Historii Filozofii.* Lemke *Estetyka.* Wróblewski *Zasady piękna w sztuce.*

Patrologia.

Ks. Szpaderski *Patrologia.* Rauschen *Zarys Patrologii.* Fessler *Institutiones patrologiae.*

Teologia Pasterska.

Ks. Krukowski *Teologia pasterska.* Aertnys *Theologia pastoralis.* Berardi *De officio parochi, De directione animarum piarum.* Czarniecki *Medycyna pasterska.* Ks. Pelczar *Medycyna pasterska.* Ks. Biernacki *Teologia pasterska.* Ks. Nowowiejski *Agenda pasterska.* Ks. Mach *Skarb kapłana.*

Kaznodziejstwo.

Ks. Aug. Lipnicki *Zasady kaznodziejstwa.* Ks. Ważyński *Homiletyka.* Ks. Markiewicz *O wymowie kaznodziejskiej.* Ks. Pelczar *Zarys kaznodziejstwa.* Ks. Gerstman *Miscelanea pastoralne.* Tanner *Estetyka i technika żywego słowa.* Z zakresu kaznodziejstwa praktycznego należy mieć w bibliotece ze dwa podręczniki katechizmoowe np. Guillois'a, Zolner'a, Nauki katechizmowe wydane w Poznaniu; do kazań niedzielnych i świątecznych — Ks. Dąbrowskiego, Ks. Fischera, Ks. Adamskiego; należy również mieć w swej bibliotece kazania Ks. Skargi, Birkowskiego.

Archeologia chrześcijańska.

Ks. Józef Bilczewski *Archeologia chrześcijańska wobec historii Kościoła i dogmatu.*

Syxtus *Notiones archaeologiae christianae*. Leclercq *Manuel d'Archeologie Chritienne*.

Historia Kościelna.

Hergenröther *Historia powszechna Kościoła*. Zeibert *Compendium historiae ecclesiasticae*. Iungmann *Disstertationes salectae in historiam ecclesiasticam*. Fouard *św. Piotr, św. Paweł*. Ks. Szcześniak *Dzieje Kościoła Katolickiego*. Ks. Krynicky *Historia Kościoła Katolickiego*. Ks. Michał Buliński *Historia Kościoła, polskiego*. Ks. Likowski *Unia*. Werner *Katholischer Kirchenatlas*.

Ascetyka.

Z ascetyki do własnego użytku należy mieć podręczne wydanie *Naśladowania Chrystusa*, dzieła św. Franciszka Salezego, św. Teresy, Rodrigueza, Scaramellego, św. Alfonsa Liguori'ego, o. Semeneni, Ks. Pelczara, *Żywot Pana Jezusa*, kilka *Żywotów Świętych*, oprócz zbioru *Żywotów św. (np. Hozakowskiego)* i t. p.

Liturgia.

Aertnys *Compendium Liturgiae Sacrae. Brevis instructio pro recitando officio divino*. De Herdt *Sacrae liturgiae praxis*. Haberl *Magister choralis*. Schneider *Manuale sacerdotum*. Schoupe *De sensu caeremoniarum missae*. Ks. Bryczyński *Dom Boży*. Ks. Nojszewski *Liturgia rzymska*. Ks. Nowowiejski *Ceremoniał parafialny*. Tegoż autora *Wykład Liturgii Kościelnej*.

Nauki społeczne.

Antoine *Kurs ekonomii społecznej*, Biederlack *Kwestya społeczna*. Cathrein *Socyalizm*. Gide *Przyszłość kooperacyi*. *Zasady ekonomii społecznej*. Lipke *Nowe kierunki i ideały*. Naudet *Nasz obowiązek społeczny*. Foerster *Chrześcijaństwo i walka klas*. Romanowski *Wstęp do ekonomii społecznej chrześcijańskiej*. Goyau *O Katolicyzmie socyalnym*. Ks. Ireland *Kościół a czasy obecne*. Grotowski *Podstawy demokracji chrześcijańskiej*. E. Jaroszyński *Katolicyzm socyalny*. Ks. Kulwiec *Przewodnik pracy społecznej*.

Dzieła treści świeckiej.

W bibliotece kapłańskiej obszerne miejsce mają zająć dzieła naukowe, zwłaszcza z zakresu historii powszechnej i narodowej, historii literatury powszechnej i narodowej, historii sztuki, nauk przyrodniczych, etnografii, krajoznawstwa filozofii i t. p. Co do beletrystyki, oprócz klasycznych chyba utworów ze swojskiej i wszechświatowej literatury, nie powinna ona w bibliotece księżej zajmować miejsca poważnego, a nawet zupełnie jej tam być nie powinno, gdyż i na czytanie książek tego rodzaju czasu stanowczo niema i pożytku z niego się osiąga bardzo mało, stosownie do zużytego na nie czasu. Zwłaszcza nie powinna się tam znajdować większa część powieści współczesnych, przesiąkniętych skrajnym materjalizmem, pesymizmem i lubieżnością. Dla poznania współczesnego kierunku literackiego, wystarczy przeczytać jedną drugą krytykę bezstronną, albo obszerniejszy podręcznik z historii i krytyki literackiej.



SPIS RZECZY.

	Str.
O grzeczności wogóle	5
I. 1) O przestrzeganiu ochędóstwa. 2) O używaniu tytoniu i tabaki. 3) O ubiorze kapłańskim	8
II. O ułożeniu i ruchach ciała	15
III. 1) O zachowaniu się na ulicy i w miejscach publicznych. 2) O spotkaniu się z ludźmi	20
IV. 1) O składaniu wizyt. 2) O biletach wizytowych. 3) O przyjmowaniu wizyt	25
V. O rozmowie	34
VI. O pisywaniu listów	45
VII. O zachowaniu się przy stole	55
VIII. O zachowaniu się gospodarza przy stole	67
IX. O zachowaniu się przy zabawie i w podróży	72
X. 1) Umieblowanie mieszkania. 2) Przebywanie w cudzym domu w gościnie. 3) Goszczenie kogoś u siebie. 4) Inne drobne szczegóły. 5) Zakończenie	80
Katalog biblioteki kapłańskiej	97

225